Nr. 213. We Lwowie Sroda dnia 3 Sierpnia 1898 r. Rok XXXI.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 8.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nachf., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 22, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 30 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Wynurzenia ks. Stojałowskiego.

Lwów 31 lipca

Ks. poseł Stojałowski, zachęcony widocznie „gościnnością" *Słowa Polskiego*, które swoje szpalty otworzyło było przywódcy socjalistów naszych Daszyńskiemu, postanowił również rozszerzyć w kraju za pośrednictwem tego pisma, swe ekspektoracje. Napisał tedy i ogłosił w *Słowie* duży artykuł o ruchu ludowym w Galicji, który rzecz prosta musiał się spotkać ze surową krytyką opinji publicznej. My z naszej strony, jak długo nie załatwione są jeszcze przed trybunałem sądowym rachunki nasze z ks. Stojałowskim, nie możemy wypowiedzieć otwarcie naszego zdania o tej najświeższej enuncjacji „ks. redaktora..." Wolno nam natomiast przytoczyć głosy innych pism krajowych, które też bez komentarzy — zupełnie objektywnie — niżej podajemy.

Oto co pisze *N. Reforma*:

List swój zamieszczony w *Słowie Polskiem* zaczął ks. Stojałowski od najzwyklejszego kłamstwa pod względem rzeczowym, a od obelgi, rzuconej „inteligencji" polskiej. Pierwsze zdanie jego artykułu brzmi: „Opowiedziałem w najogólniejszych zarysach historję ruchu ludowego i jego walkę z całą inteligentną warstwą narodu". Nie jest jednak prawdą, jakoby ks. St. choćby w najogólniejszych zarysach opowiedział tę historję, — bo nie chciał i nie chce on wiedzieć, jak to „inteligencja" narodowa, przed nim i bez niego, szła między lud w latach 46, 63 i następnych i ura'owała od zatraty tkwiące w tym ludzie poczucie narodowe. Różnica między tymi „inteligentami" a ks. Stojałowskim, lub p. Daszyńskim była wielka: nie żądali oni od ludu mandatów poselskich i nie okłamywali chłopa obietnicami, których dotrzymać nie można! Nie wspomiał także ks. Stoj. ani jednem słówkiem o tem, jak to on przy ostatnich wyborach do rady państwa wydał „chrześjański" lud na pastwę socjalistów, jak ściskał się i rozczulał z p. Daszyńskim w Czaczy i zalecał go ludowi krakowskiemu na posła; jak potem on wymyślał ostatniemi słowy na swego pupila, a ten odwzajemnił się mu za to ogłoszeniem jego listów prywatnych. Ks. Stoj. zapomniał nagle o tem wszystkiem, przyznaje „koledze" Daszyńskiemu, że w „krytyce prasy miał słuszność" i tłómaczy mu, że do socjalistów demokratycznych i „chrześcjańskich" należy przyszłość, — a „całej inteligentnej warstwie narodu" rzuca obelgę, że walczyła z ruchem ludowym, gdy ona walczyła tylko z szarlatanami, uwodzącymi lud, chroniła ona opiekowała się przed nimi i to.. bezinteresownie.

Rozwodzi się potem szeroko ksiądz Stojałowski o „szlachetczyźnie" i dowodzi, że wszystkie nasze pojęcia narodowe i polityczne, tą szlachetczyzną" są przejęte, — poczem tłómaczy ideę „chrześcjaństwa", którą on, całem swojem życiem, a zwłaszcza robotą agitacyjną, na tory prawdy życiowej wprowadził. Ale już nawet komentarza nie potrzebują pojęcia, jakie wytwarza ksiądz Stojałowski o „Ojczyźnie" i patrjotyzmie. „Zdawałoby się — pisze on — że co do „Ojczyzny", to wszystko, co wykształcone, ma u nas już nietylko stałe i wyrobione, ale i wydoskonalone pojęcie. A przecież tak nie jest. Ojczyznę utożsamia się to z ideą państwa, to z ideą integralną całości rzeczypospolitej polskiej z przed roku 1772, to znowu z ideą zupełnej samodzielności dawnego państwa polskiego. Oczywiście wszystko to do pojęcia Ojczyzny należć może, ale jej ściśle nie stanowi. Wszak wszyscy mówimy: musimy pracować dla Ojczyzny, powinniśmy kochać Ojczyznę — i jedno i drugie robimy, więc oczywiście jakąś Ojczyznę mamy, skoro ją kochamy i dla niej pracujemy, choć nie ma dziś ani niepodległości, ani Polski z przed roku 1772. Więcej jeszcze bałamuctwa (*sic!*) jest w pojęciu „narodu" i t. d.

Otóż z tych „bałamuctw", dla których tyle krwi polskiej popłynęło, pragnie nas wyleczyć ksiądz Stojałowski następującą chrześciańsko-socjalną receptą:

„Robi się powszechnie zarzut ludowi (?!), że nie ma poczucia narodowego, ani pojęcia o Ojczyźnie. Ale to nie jest w zupełności słusznem. Lud nazywa Ojczyzną to, co my nazywamy ojcowizną. Ale w tem ma poniekąd słuszność (!). Nie ma się Ojczyzny, jeżeli się nie ma ojcowizny, czyli w ogólności biorąc, stałej podstawy do bytu na własnej ziemi i wśród własnego narodu. Ojczyzną więc w najściślejszem znaczeniu jest ziemia własna, przez naród własny zasiedlana i spółżycie wielkiej rodziny narodowej. To są trzy filozoficzne, a zarazem realne składniki pojęcia Ojczyzny. Kochać Ojczyznę, to znaczy kochać ziemię praojców, ale i wszystkich współbraci narodowych; a pracować dla Ojczyzny, to znaczy pracować nad rozwojem i udoskonaleniem spółżycia, społecznego życia „całej" rodziny narodowej".

Otóż lud polski nie miał „spółżycia" w narodzie, był tylko jego sługą „więc nawet prawa do niego mieć nie można, aby się czuł członkiem rodziny i zapalał się miłością Ojczyzny".

Naturalnie! Ksiądz Stojałowski trzyma się też ściśle tej recepty i nie zaprząta ludowi głowy jakąś tam Ojczyzną, ale przedewszystkiem ćwiczy go na szermierzy agitacyjnych przy wyborach, zaostrza jego apetyt na skórę swoich przeciwników politycznych — bo co ludowi po Ojczyźnie, kiedy jest biedny i głodny. Na szczęście nasze lud lepszym jest od swego mentora, skoro, mimo nędzy materjalnej, ma więcej poczucia narodowego i lepsze ma pojęcie o Ojczyźnie od księdza Stojałowskiego. Ten lud zna dzieje ojczyste, kocha przeszłość swego narodu, chciałby wzdycha za lepszą przyszłością. Najlepszym tego dowodem lud szląski, czynem i słowem okazujący swą polskość; dowodem tego nasz lud polski w Galicji, garnący się do udziału we wszystkich uroczystościach narodowych, o ile go tylko ksiądz Stojałowski dziką walką wyborczą od tego nie oderwie.

Duch „szlachetczyzny" jednak zatruł w narodzie szczepe ks. Stojałowskiego osobno do jego własnego użytku (*vide*: korespondencje do *Dziennika Warszawskiego* z podpisem: „Prawdziwy Polak"), osobno do użytku chłopów, osobno wreszcie do zamydlenia oczu „inteligencji", nie uznającej jego apostolstwa.

„Wobec tego — pisze on — że duch szlachetczyzny zakaził tak konserwatystów, jak demokratów, że cała prasa codzienna świadomie lub bezwiednie utrzymuje i szerzy ten chaos umysłowy, wypaczające ideę chrześcjaństwa (!), ojczyzny, narodu, polityki narodowej, możnaby zaprawdę zrozpaczyć i po ćwierć wieku borykania się z wszystkim i przeciw wszystkim, złamać pióro i załamać ręce i jak poganiny helenowie szukać wybawienia w śmierci".

Ale ks. Stoj. nie poszedł śladem „pogańskich herosów", lecz jako najdoskonalszy ze wszystkich „chrześcjan" ułaskawił się od kary śmierci, pióra nie złamał, lecz znalazł „pocieszenie", pisząc tuż potem:

„Ale jedna rzecz pociesza i dodaje sił do wytrwania. Dla nas „naród", to nie wy, konserwatyści i demokraci liberalni, lub bezwyznaniowi. Was, *summa summarum*, dziesięć tysięcy, a naród, to przecie miljony. W tych miljonach siła — i duch, choć uśpiony, ale już po części budzący się ze snu. One mają serca prostę; zrozumiały i zrozumieją szczerą ideę i chrześcjańską i narodową. Miłość ojczyzny niebieskiej nie osłabi w nich miłości dla ojczyzny ziemskiej, ale ją udoskonali i uświęci. Jeżeli mówimy: Najpierw Boga, potem chleba, a potem ojczyznę, bez frazesów o Polsce z przed r. 1772 i powtarzania co trzecie słowo: „samodzielność, niepodległość", to przez to nie opóźnimy lepszej przyszłości narodu, lecz owszem przyspieszymy, bo pójdziemy rozważnie, ale stale ku celowi (?), nie błąkając się za wami po manowcach polityk ugodowych, czy polsko-pruskich, czy polsko-austrjackich".

No! tutaj przynajmniej więcej otwartości, — a to coś warte ze strony ks. Stojałowskiego, który nie na to zwykł pisać, aby wiedziano, co myśli. Ojczyzna czekać ma, aż na nią przyjdzie kolej po Bogu i chlebie, — a jeśli tej kolej się nie doczeka, to się bez niej obejdzie. Polska z r. 1772 jest czystym „frazesem", a wskrzeszenie jej „opóźnia lepszą przyszłość narodu". Prawdziwie brak słów, aby napiętnować to poniewieranie patrjotyzmem, który dotąd ratował naród cały od zatraty, wskrzesił w porozbiorowych naszych dziejach całą poezję, literaturę, sztukę polską, natchnioną nie czem innem chyba, tylko wiarą w przyszłość Ojczyzny niepodległej, samodzielnej. Kochaliśmy tę Polskę bez względu na to, czy nam chleb dawała, czy szukać musieliśmy go na tułactwie; bez względu na to, czy nam w pałacach szukać pozwalała dostatków, czy straszyła widmem szubienicy; kochaliśmy ją taką, jaką była; pracowaliśmy i pracujemy, aby doskonalszą się stała w przyszłości i dla wszystkich, co dla niej cierpią i pracują, jeden znalazła wymiar prawa i jedną miłość. Dążyliśmy za wielkim poetą francuskim w tym pragnieniu, że góruje „Bóg i Ojczyzna". Teraz zjawia się ks. Stojałowski, nowy apostoł chrześcjaństwa i patrjotyzmu i między Boga a Ojczyznę wstawia... bochenek chleba! Socjalni demokraci mają przynajmniej tyle dla Boga poszanowania, że nie szermują jego imieniem i na piedestale stawiają... sam bochenek chleba, nie profanując nim ani imienia Boga, ani Ojczyzny.

Nie mamy też obawy, abyśmy zabłąkać się mieli na manowce polityki ugodowej, wskazane przez ks. Stojałowskiego, który przytem dyskretnie pominął milczeniem właśnie manowce tej polityki ugodowej, na które sam wstąpił: polsko-rosyjskiej.

Ksiądz katolicki, zachwalający ludowi polskiemu stan rzeczy pod rządem, który wyprawia obławy na chrześcjan; Polak, który w chwilach pogonki za polskim żywiołem pod rosyjskim zaborem, ma czoło prawić tutaj w Galicji, gdzie mamy prawo i obowiązek napiętnować niesprawiedliwość prześladowczego rządu, o polityce ugodowej z Rosją; ten nie powinien w sprawach narodowych mieć głosu w społeczeństwie, szanującem swą godność.

Właściwe i jedyne dla ks. Stojałowskiego jest na razie miejsce tam, dokąd bardzo słusznie zwrócił się, aby bronić swojego narodowego honoru: przed kratkami sądowemi we Lwowie i Krakowie.

Epilog rozruchów przemyskich.

Przemyśl 1 sierpnia

Dnia 3 sierpnia odbędzie się w tutejszym sądzie obwod. rozprawa karna przeciw dziewięciu socjalistom, stanowiąca epilog rozruchów socjalistycznych, których widownią był Przemyśl dnia 23 stycznia b. r. Powód do tego zajścia dało rozwiązanie zgromadzenia socjalistycznego pod gołem niebem w ogrodzie centralnym, zwołanego przez Pawła Olearczyka i Witolda Regera na godz. 3 popoł. Rząd reprezentował komisarz starostwa p. Nowosielecki, który napróżno czekając do godz. 3 min. 15 na zwołujących zebranie, odszedł i nie zezwolił na jego odbycie się. W tej sali zawezwał komisarza policji p. Bronisława Benoit, by to jego postanowienie ogłosił publicznie i sam odszedł.

W chwilę po odejściu p. Nowosieleckiego zjawił się w ogrodzie centralnym Witold Reger razem z posłem Kozakiewiczem, który zaczął oponować zarządzeniom komisarza rządowego, nazywając ten jego krok bezprawiem, a Kozakiewicz odezwał się doń w te słowa: „ja panów nauczę, że wam odechce się coś podobnego robić". Wobec tego p. Benoit rozkazał policjantom rozpraszać tłumy, a Regerowi i Kozakiewiczowi poradził, by się udali do starostwa, na co z piersi zgromadzonych odezwały się głośne okrzyki: „Do starostwa", wśród których tłum cały ruszył w kierunku do budynku starostwa z Regerem i Kozakiewiczem na czele. Wtedy p. Benoit okrążył z policjantami bocznemi uliczkami cały tłum, tak iż już przed nadejściem demonstrujących zamknął silnym kordonem ulicę Kościuszki, dozwalając wejście do starostwa jedynie tylko dwom lub trzem delegatom, a tłum wzywając do rozejścia się.

Skoro jednak Reger i Kozakiewicz przyniesli ze starostwa zebranym odpowiedź: „Ci panowie w starostwie pozamykali się", tłum rozpadł się na dwie części i podczas gdy jedna przerwawszy kordon policji dzielący ją od rynku, na tenże wtargnęli, druga ulicami Jagiellońską i Wodną dostała się na rynek, skąd na nowo połączeni podążyli tłumnie w ulicę Grodzką, przy której znajdują się w kamienicy Tigra lokale stowarzyszeń „Siła" i „Brüderlichkeit". Do tych lokali cisnął się cały tłum, chcąc sobie tam urządzić zgromadzenie bezprawnie, gdyż do lokalu, z którego słychać już było mowę Kozakiewicza przerywaną oklaskami, wpuszczano członków i niecżłonków towarzystw.

O tem wszystkiem zawiadomił p. Benoit komisarza Nowosieleckiego, który mu pisemnie i ustnie polecił, by na każdy sposób to z objęściem ustawy urządzone zgromadzenie rozwiązał, tem bardziej, że już przedtem ze względów bezpieczeństwa publicznego odbywanie zgromadzeń w sali towarzystw „Siła" i „Brüderlichkeit" przez komisarzy policji na podstawie orzeczenia policyjnej komisji budowlanej było zakazane. Wywiązując się z tego polecenia, udał się p. Benoit do sali, a stanąwszy na jej progu oświadczył, iż to zebranie rozwiązuje, wzywając równocześnie do rozejścia się. Niepożądana ta interwencja wywołała ogólny hałas i okrzyki: „Precz z nim! za drzwi! wyrzucić go! tu nie parlament!" a tłum cały począł napierać ku drzwiom, by w ten sposób wyprzeć komisarza z sali. W tej chwili rzucono ze sali dużą bryłę węgla kamiennego, która zraniła ajenta Greena w głowę tak silnie, że upadł na ziemię. Takie zachowanie się zmusiło p. Benoit do opuszczenia sali i wezwania siły zbrojnej. Zaraz za p. Benoit wyszedł z sali p. Kozakiewicz, któremu tak p. Benoit oświadczył, że wobec popełnionej zbrodni gwałtu publicznego musi przeprowadzić śledztwo i powstrzymać tłumne opuszczenie sali.

Lecz tylko 28 nazwisk zdołał p. Benoit wynotować, gdyż ze sali odezwały się głosy: „Hurra, wszyscy odrazu, przemocą, to nie będzie mógł nikogo zapisać", wskutek czego tłum usiłował przełamać kordon policjantów zamykających korytarz, a nawet począł w tym celu rzucać na policję krzesłami, szafliami i innymi sprzętami kuchennymi, przyczem skaleczono kaprala policji Rodaka. Nato policjanci dobyli szabel i poczęli pięściami cisnących się, którzy poczęli przez okna uciekać i dlatego p. Benoit ustawił pewną liczbę żołnierzy policyjnych pod oknami sali.

Ponieważ w celu wykrycia winnych i przeprowadzenia odnośnych dochodzeń, należało przesłuchać wszystkich zebranych w sali około dwieście osób, a szczupłą siłą policji i wobec oporu tłumu dokonać tego nie było można, przeto zarekwirowano wojsko, które przybyło dopiero o godzinie 7. wieczorem i przy pomocy dopiero tej asystencji wojskowej sprowadzono wszystkich zgromadzonych na inspekcję policji, gdzie też odnośne dochodzenie bezzwłocznie przeprowadzono.

Na podstawie tedy tych dochodzeń odpowiadać będą:

1. Józef Nawratil, murarz, o zbrodnię gwałtu publicznego tem popełnionego, iż rzucił krzesłem na dwóch policjantów i słowami się odgrażał, oraz za występek zbiegowiska.
2. Józef Kowalski, czeladnik szewski, o zbrodnię gwałtu publicznego, iż odgrażał się słownie, oraz za obrazę straży policyjnej.
3. Witold Reger, funkcjonarjusz kasy chorych.
4. Majer Singer, muzykant.
5. Józef Mühlstein, majster szewski.
6. Eljasz Mühlstein.
7. Michał Szczepański, murarz.
8. Michał Hopkiewicz, stolarz, wszyscy o nawoływanie do stawiania oporu przeciw władzy i

!! Czas odnowić przedpłatę !!
na
„DZIENNIK POLSKI"
który kosztuje:

We Lwowie: kwartalnie . . zł. 4·50 ct.
miesięcznie . . zł. 1·50 ct.
(Za przesyłkę do domu miesięcznie 20 ct.)
Na prowincji: kwartalnie . . zł. 6·— ct.
miesięcznie . . zł. 2·— ct.
Zarazem należy odnowić przedpłatę na

„BLUSZCZ"
We Lwowie: kwartalnie . . zł. 1·50 ct.
miesięcznie . . zł. —·50 ct.
Na prowincji: kwartalnie . . zł. 2·40 ct.
miesięcznie . . zł. —·80 ct.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego" na podstawie umowy zawartej z wydawnictwem „Bluszczu" ma jedyne i wyłączne prawo wydawania tego tygodnika po zniżonej cenie.

Pan Podfilipski.

Józef Weyssenhoff: „Żywot i myśli Zygmunta Podfilipskiego." Warszawa 1898.

(Dokończenie).

Dzięki wspomnieniom osobistym p. Jacka Ligęzy rysuje się postać Podfilipskiego we wszystkich głównych środowiskach życiowych. Podfilipski na uczcie kawalerskiej, Podfilipski wśród literatów, Podfilipski w salonie, Podfilipski w kościele, Podfilipski na łonie rodziny, ba — nawet Podfilipski w Monaco. W traktowaniu kobiet, jak wszędzie zresztą, miał swój osobny punkt wyjścia, którego kwintessencją było: „serce jest pierworodnym osłem, którego w sobie nosimy". Temu też zawdzięczał zapewne być może rozczarowań w tym zakresie. Wogóle nie można go było mierzyć zwykłą miarą. Hasło jego brzmiało: „wyższy po nad wszystko". Wygłaszał zdanie, że „tylko słabe męskie indywidua uginają się losem kobiety tak, iż wszystkie swe siły oddają jej na usługi — i że „dla ludzi czynu małżeństwo jest groźne". Wogóle nie wszystkiem. W salonach arystokracji, gdzie był u siebie w domu, był witany jak przyjemne zjawisko, ceniono tam jego smak wybitny europejskość, takt — na gieldzie robił szczęśliwe obroty. „Umysł jego nieprzeładowany zbytnim balastem nauki teoretycznej, szybował swobodnie we wszystkich sferach myśli, sumienie jego, niekrępowane dogmatyzmem, dawało sobie radę z życiem".

„Umiejętność życia" stosował wszędzie, nawet w drobiazgach. Jaki świetny koncert ukłaniania się daje nam Podfilipski na wyścigach. Więc „ukłon sztywny, bez odrywania placów od oparcia powozu, ukłon roztargniony, ukłon przez wzniesienie dłoni w górę do wysokości twarzy, skierowany do mężczyzn, ukłon ukradkowy, stosujący się do półświatka i nareszcie ukłon z nachyleniem się, z uśmiechem, który dzieli się jeszcze na mniejszy i większy". Słowem prawdziwe dzieła sztuki, coś w rodzaju nowoczesnego menueta." Z świata rodowej arystokracji zstępował czasem niżej: zaglądał naprzykład do salonów przemysłowców, tam jednak „milczał i chował swe promienie" — co najwyżej rzucił zdanie jakie z Proudhona, z Lasalla, Marksa — i tylko sprawy czysto finansowe, jak: giełdy, czyniły go wymownym. Wśród literatów za to wracała mu jego zwykła hojność w rzucaniu uwag, spostrzeżeń, zdań krytycznych. P. Jacek Ligęza, biograf Podfilipskiego, zachował nam świetny obraz literackiego zebrania (dzieło 40 jubileusz), na którem Podfilipski rozwinął w całym blasku swój niepospolity zmysł krytyczny, drugotał zaściankowość polskiej powieści, wskazywał na wzory. Oczywiście scenka ta rozgrywała się po cichu, w zamkniętem kółku. Podfilipskiemu przyszedł w pomoc jakiś młody dekadent, który w niesympatycznych, zawiłych zwrotach kpił sobie tak od zewnętrznych z filisterstwa literackiego, że siedzący w pobliżu olbrzymi, kościsty Litwin Kolczanowicz, solidaryzując się z filistrami, a nie widząc w jakiby najskuteczniejszy sposób ich obronić, nachylił się ogromnem swojem ciałem nad zachwyconym mówcą i zawołał:

— Milcz asan, bo jak zacznę kuć w mor...

Epizod ten wywołał zwykłe w takich razach następstwa: sprawę honorową, a ta znowu dała Podfilipskiemu wdzięczną sposobność do rozwinięcia swoich zapatrywań na honor.

„Nie ubliżę wcale temu pojęciu, gdy powiem, że jest współrzędne z tak ściśle przepisami, jak ubiór, forma przywitania, forma przemawiania. Są to wszystko paragrafy jednego kodeksu, zatytułowanego: *savoir vivre*." Sprawy honorowe mogą między sobą załatwiać tylko ludzie równi sobie pod względem towarzyskim. Inaczej są one do załatwienia tak trudne, jak stosunki dyplomatyczne gabinetu europejskiego z namiotami dzikich hord.

Kierując się tą zasadą, Podfilipski nie dopuścił do pojedynku — natomiast przez pewną starą damę z arystokracji pozbawił Kolczanowicza posady. Epilog taki był zupełnie w zgodzie z teorją p. Zygmunta, który uważał, że cnota, piękno, miłość są to fikcje, ponieważ świat w rzeczywistości dzieli się na pożerających i pożeranych. On sam jest „jednostką, patrzącą z uśmiechem dumy i pogardy na stado, które pędzą i rżą" — on, który tak świetnie umie w czyn wcielać prawdę, iż doskonałym jest ten tylko, kto potrafi opanować istniejący porządek rzeczy i wyzyskać go dla rozkoszy i ozdoby własnego życia, co pod tym względem był wyzwaniem. Ale i jego czasem w kłopocie znalazłby się, gdyby go kto zapytał: jakie uznaje obowiązki? — i jako jedyny obowiązek wymieniłby chyba pracę nad rozwojem własnego indywidualizmu, — on, który rzekł raz do Jacka Ligęzy z uśmiechem:

— Panie Jacku! pan ma jeden błąd, który zaćmiewa wrodzony pański zmysł filozoficzny: pan w gruncie kocha ludzi.

I p. Jacek Ligęza mówi:

Ile razy zobaczę człowieka, który po niekrótkich tajemniczych doświadczeniach wybiegł z ciemności i stanął na widnem, miejscu, równy wszystkim, ba nawet wyższy od wszystkich —

Ile razy dostrzegę powodzenie tej umiejętności życia, zasadzającej się na przytomnym obrocie ręki w danej chwili, na giętkości przekonań moralnych i społecznych —

Ile razy między nasz szary tłum zamięsza się zesłaniec, otoczony blaskami Zachodu i zadumany problematycznie nad naszą nędzą —

Ile razy spotkam niepodległego rycerza cywilizacji, walczącego z gminnemi uczuciami przyjaźni, miłości, altruizmu, a na cześć jego wyczytam szczytny indywidualizm —

Ile razy wreszcie stwierdzę uzasadnioną pogardę dla naszych barbarzyńskich zwyczajów, nierozumnej tradycji i niskich rzeczy, których pojęć nie są —

Przypomina mi się Podfilipski.

Tak wygląda ten świetny portret satyryczny, który nie jest tem, co pospolicie zwykło się nazywać karykaturą, bo narysował go ołówkiem bardzo wytwornego malarza. P. Weyssenhoff, dając fotografję Podfilipskiego, użył do tego celu tonów tak wysoce dyskretnych, że chwilami może się czytelnik chwiać w rozumieniu tendencji książki. Lecz jeden jakiś zwrot, wyglądający z wśród innych jak niedostrzegalny sarkastyczny uśmieszek, rozprasza niepewność. Dlatego może zbyteczne były owe „Annexa", w których autor w formie listów zaznaczył ostatecznie dobitnie próżnię moralną Podfilipskiego. Ten półton, w jakim trzymany jest cel satyry, nadaje jej tem większego smaku i jest zjawiskiem artystycznem zarówno rzadkiem, jak pięknem.

Gdy się raz dostrzegło ów dyskretny ton, nie narzucający się czytelnikowi, ton „kpienia wyższego rzędu", jakiego użył p. Weyssenhoff, odtąd Podfilipski ze swojem „posłannictwem cywilizacyjnem" rysuje się w każdym szczególe jako pospolity cynik, który całego swojego aparatu „filozoficznego" używa, jak fraka, do pokazania się na arenie, w gruncie zaś jest tylko uartystycznionym filistrem, dyletantem, który z kultury bierze mniej więcej to, co każdy kelner w wielkiem, międzynarodowem środowisku. W Podfilipskim podają sobie zresztą dłoń charakterystyczne wady, spotkane we wszystkich prawie warstwach naszego społeczeństwa, a przedewszystkiem skłonność do przecenianej krytyki tego, co jest u nas, a kultu dla tego, co spotyka się za granicą.

Społecznie ciekawą stroną książki jest dość wszechstronnie odmalowany obraz sfer arystokratycznych w Warszawie. Tu przed oczyma naszemi rozlewa się poprostu rozpaczliwa płytkość i banalność tej sfery. Widzimy ją przy jej najintenzywniejszych zajęciach: na wyścigach, na balu, w wagonach kolejowych. Wszystko tak małe, samolubne. „Ta drobność jest waszem nieszczęściem — mówi jedna z osób powieści — drobny sport, drobna zabawa, drobne plotki". Nie oszczędzając swej sfery, p. Weyssenhoff pozostaje jednak od niej pięt do głowy arystokratą, zakochanym w złudzeniach co do dalszej jej świetnej roli w narodzie. Jego błękitna krew nie opuszcza go ani na chwilę tak dalece, że „na wszelki wypadek" robi bohatera swej satyry zbogaconym parwenjuszem i wiersz najświeższy, że to zresztą doskonale tańczących „rozkosznych" Fredów Zbaraskich i innych jemu podobnych nie posiada ta wszelkiej wartą od Podfilipskiego.

9. Józef Szczepański, laborant aptekarski, o nieposłuszeństwo władzy.

Do rozprawy powołano trzynastu świadków; obrony Nawratila podjął się dr. Mester z Przemyśla, Kowalskiego dr. Eugenjusz Reiter ze Lwowa, obejmując oraz obronę innych oskarżonych. Oskarża prokurar dr. Prachtel-Morawiański.

Odezwa.

Otrzymujemy następujące pismo: „Dnia 1 września 1898 r. rozpoczętą zostanie nauka w szkole polskiej w Białej. Szkoła polska w Białej powstała ofiarnością całego społeczeństwa polskiego. Polki, grupujące się w kole pań towarzystwa „Szkoły ludowej“, wezwały w r. 1894 do składek na budowę tej szkoły. Popłynęły zewsząd nie tyle hojne co liczne datki, dzięki którym już dzisiaj, tj. w niespełna 4 lata, stoimy przed okazałym budynkiem, wystawionym kosztem przeszło 50.000 zł., w którym polska dziatwa po polsku naukę pobierać będzie. Odtąd nie będą obce dzieciom szkolnym imiona królów i bohaterów naszych, a umysł i serce dziatwy kształconem będzie na wzorach swojskich, rodzinnych, a przytem nauczy się czcić i kochać to, co dla każdego Polaka jest najdroższem, tj. dzieje i język ojczysty! Miejmy nadzieję, że kończący szkołę polską w Białej uczniowie, wzorując się na przykładzie wodza i bohatera, którego imię nosić będzie szkoła, staną się dzielnymi synami Ojczyzny.

„Szkołą Kościuszki“ zwać się będzie szkoła bialska, znaczną bowiem część funduszu, przeznaczonego na budowę, bo aż 15.000 zł., zebrano pod hasłem uczczenia pamięci bohatera z pod Racławic przez towarzystwo „Fundacji Kościuszkowskiej“ we Lwowie. Bardzo dużą sumę, bo przeszło 10.000 zł. zebrano znowu w celu uczczenia zgasłego przed rokiem wielkiego poety polskiego Adama Asnyka, który tak przepięknym językiem wyśpiewywał swe czarowne pieśni. I doprawdy trudno o lepsze uczczenie pamięci zarówno wielkiego wodza, jak i wielkiego pisarza. Zastępy dziatwy, korzystającej z szkoły polskiej w Białej, czcić będą po wieczne czasy imiona tych, których wielkość i sława przyczyniły się do zbudowania tej tak gorąco oczekiwanej szkoły. I sejm nasz krajowy przyczynił się również hojnym datkiem 10.000 zł. do budowy, a i teraz łożyć będzie co roku pewną kwotę na utrzymanie szkoły.

Resztę potrzebnego funduszu zebrało towarzystwo „Szkoły ludowej“ przeważnie drobnymi datkami. Złożyli grosze swe Polacy z wszystkich dzielnic Polski, a nawet rozprószeni po różnych zakątkach świata. Gdzie tylko dotarła odezwa o datek na szkołę polską w Białej — nigdzie nie pozostała bez skutku, każdy dał grosz swój chętnie, byle tylko nie dopuścić do wynarodowienia młodzieży kresowej. A i teraz nawet dziatwa uczęszczająca do szkoły, nie będzie pozbawiona opieki ogółu. Oto czytelnia kobiet polskich w Białej rozdawać będzie ciepłe obiady. Też same panie pomyślały o przyrządach do gimnastyki dla dziatwy, a również i o pięknej biblioteczce. Aby zaś dzieci szkolne bogacąc swą wiedzę, nic nie traciły na zdrowiu, czuwać nad tem będzie osobno ustanowiony lekarz szkolny. Mamy nadzieję, że dla pilnej dziatwy znajdzie się i parę stypendjów; pierwszy grosz złożyło na ten cel żywieckie koło pań towarzystwa „Szkoły ludowej“, — nie wątpimy, że znajdzie ono licznych naśladowców.

Od 1 sierpnia b. r. mieszkać już będzie w szkole kierownik, który będzie udzielał zgłaszającym się wszelkich objaśnień. Zapisy do szkoły rozpoczną się dnia 15 sierpnia i trwać będą do 1 września. Odrazu otwarte zostaną 4 klasy. W ten sposób nawet dziatwa, która przez pierwsze lata chodziła do szkół niemieckich, skończyć będzie mogła naukę w szkole polskiej. Do szkoły na pierwsze 4 lata nauki zapisywać można zarówno chłopców jak dziewczęta. Cztery klasy pierwsze będą mięszane. Dla chłopców będą nadto w latach następnych otwarte osobne 3 klasy t. zw. wydziałowe, zaś dla dziewcząt 2 klasy dopełniające. Czyli inaczej, w szkole bialskiej chłopcy mieć będą 7 lat nauki, a 6 lat dziewczęta. Dziecko mające być przyjęte do klasy pierwszej, liczyć musi ukończonych lat 6. Nauka bezpłatna. Do rodziców Polaków, posiadających młodzież w wielku szkolnym, odzywamy się tedy: przyprowadźcie wszyscy w dniu zapisów swą dziatwę do szkoły polskiej w Białej.

I do ciebie, dziatwo polska, zwracamy się również: Oto wspaniały budynek z białym orłem na froncie, a imieniem Kościuszki u wejścia oczekuje na cię, by cię przygarnąć i wlać w twe umysły i serca, obok wiedzy miłość ziemi ojczystej i braci rodaków, wiarę w dzielność narodu, który cię wydał i nadzieję w lepsze narodu tego przyszłe losy.

Kraków, dnia 15 lipca 1898 roku.

Zarząd główny towarzystwa „Szkoły ludowej: *dr. Ernest Bandrowski*, prezes; *Jan Skirliński*, *ks. Tadeusz Chromecki*, wiceprezesi; *Kazimiera Bujwidowa*, *Mieczysław Offmański*, sekretarze; *dr. Michał Koy*, skarbnik; *Antoni Górnisiewicz*, buchalter.

A synteza książki?

Ona jest nie tylko w samej satyrze, lecz w zestawieniu trzech stanowisk, jakie zajmują trzy osoby powieści wobec roztańczonego i rozwyścigowanego warszawskiego towarzystwa: Podfilipski, oraz dwaj sympatyczniejszego pokroju arystokraci: Szremski i Kostka. U wszystkich trzech jest „to samo wyniesienie się po nad społeczeństwo (raczej po nad szlachtę, bo głównie o niej jest mowa) i dążności reformatorskie“, tylko sposób traktowania przedmiotu jest inny. Znamy już Podfilipskiego. Przez usta Szremskiego mówi p. Weysenhoff:

— Gdziem się urodził, żyję i służę. Ale nie przeto mi jest dobrze i wesoło, że widzę około siebie degenerację klasy, która ma jeżeli nie prawo, to największą łatwość przodowania w społeczeństwie. Nigdy jeszcze wyższe towarzystwo nie było tak marne... Wierzę mocno w hierarchję i w prawa najlepszych. Rząd nie należy do tłuszczy...

Ten zacny człowiek rozróżnia tylko „towarzystwo“ warszawskie i „tłuszczę“.

A oto p. Henryk Kostka, drugi okaz niezadowolonego, „wyniesionego po nad tłum“ i posiadającego „dążności reformatorskie“ roni łzy nad upadkiem salonów arystokracji, nad brakiem ich jednolitości i towarzyskiego życia.

— Czemże są ich mieszkańcy? Chyba numerami w ogólnym spisie ludności miasta Warszawy...

I p. Weyssenhoff pisze traktat o ożywieniu tego zastoju towarzyskiego. To jest owo *maximum* zadania, jakie przypisuje klasie, która ma „największą łatwość przodowania w społeczeństwie“. Doprawdy, dużo zyskuje na tem zestawieniu — p. Podfilipski.

Antoni Chołoniewski.

Rozruchy.

Kraków 2 sierpnia.

(Gwałt publiczny.)

(Sprawozdanie telefoniczne).

Przed tutejszym trybunałem karnym rozpoczęła się dziś pod przewodnictwem p. radcy Ursela rozprawa przeciw 1) Janowi Ruskowi, 26 lat liczącemu, rodem z Soboniowic, stanu wolnego, wyrobnikowi zamieszkałemu w Soboniowcach, 2) Wojciechowi Kowalskiemu, 28 lat liczącemu, rodem z Woli Duchackiej, żonatemu, wyrobnikowi zamieszkałemu w Woli Duchackiej i 3) przeciw Janowi Gawlikowi, 25 lat liczącemu, rodem z Soboniowic, stanu wolnego, wyrobnikowi zamieszkałemu w Soboniowicach.

Wszyscy trzej są oskarżeni o to, że dnia 18 czerwca b. r. w Woli Duchackiej uzbrojeni w kije, napadli na karczmę Lejby Goldberga i groźbami wymusili na żonie karczmarza Minie Goldberg i służącej Annie Barcik wydanie trunków, i czynem tym popełnili zbrodnię gwałtu publicznego Jan Rusek i Wojciech Kowalski są oskarżeni dalej o to, że tam powybijali szyby i uszkodzili meble i że rozbiwszy szafy, zabrali cygara i tytoń, co stanowi zbrodnię kradzieży.

Wreszcie oskarżony jest Jan Kosab, lat 26 liczący, rodem z Piasków Wielkich, stanu wolnego, wyrobnik, zamieszkały w Piaskach oto, że chciał w tej karczmie zabrać tytoń i cygara, które mu atoli odebrał Leiba Goldberg, co stanowi przekroczenie usiłowanej kradzieży. W motywach zamieszcza akt oskarżenia następujące szczegóły:

Obwinieni robotnicy w sobotę 18 czerwca b. r. około 7 godziny rano, powracając z nocnej pracy w fabryce cementu, wstąpili do karczmy Leiby Goldberga w Woli Duchackiej na śniadanie. Z początku zachowywali się spokojnie, dopiero około godziny $\frac{1}{2}9$ Jan Kosab będąc trochę podpity rzucił na ziemię próżne flaszki i kieliszki i rozbił je, poczem wszyscy domagali się od Goldbergowej natarczywie wódki, a Goldbergowa przestraszona ich groźną postawą dała im jej trochę, Goldberg zaś uciekł z karczmy i pobiegł najpierw do wójta, a nie zastawszy go, do pobliskiej prochowni wojskowej, aby sprowadzić wartę. Po odejściu Goldberga z karczmy wszedł Kowalski do kuchni przylegającej do izby szynkownej, połamał tam stołki i kawałki z nich przyniósł do szynkowni, Jan Kosab zaś usiłował zabrać z szafy trochę cygar, które mu jednak Goldbergowa odebrała.

Jak Gawlik widząc, że zanosi się na awanturę, starał się swoich towarzyszy z karczmy wyprowadzić, w tym celu zażądał od Goldbergowej flaszkę wódki, a dostawszy ją, wyprowadził innych. Jan Kosab udał się w kierunku do Podgórza, Rusek zaś, Kowalski i Gawlik udali się do włościanina Zarzyckiego, mieszkającego w sąsiedztwie karczmy. W tym czasie powrócił Goldberg z żołnierzami do karczmy, którzy nie zastawszy nikogo, powrócili do prochowni. Rusek, Kowalski i Gawlik posiedziawszy trochę u Zarzyckiego, wrócili znowu do karczmy, połamali tam stołki i porozbijali flaszki. Widząc to Goldbergowa, zaczęła krzyczeć, na co Rusek pchnął ją tak silnie, że upadła, a Gawlik wpadł do kuchni i pobił tam kijem Barcikową, służącą Goldbergów. Nagle, zdaje się przez rzucenie niedopalonego papierosa na podłogę, rozlany spirytus buchnął płomieniem. W czasie wybuchu ognia przyszedł do karczmy Goldberg z wartą wojskową, która przyaresztowała Kowalskiego, podczas gdy Rusek i Gawlik zdolali umknąć. Żołnierze następnie ugasili ogień.

Wszyscy oskarżeni są analfabetami.

Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora p. Pawłowski. Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania oskarżonych.

Obw. Rusek twierdzi, że nic nie pamięta, bo był owego dnia bardzo pijany. Twierdzi, że ławkę w szynku wywrócił tylko przypadkowo. Inni oskarżeni również twierdzą, że nie wiedzieli, co czynią, gdyż bili pijani.

Gawlik zeznaje, że po robocie przyszli do karczmy i zażądali wódki, ale żydówka im dać nie chciała, wówczas on począł krzyczeć, poczem mu wódkę podano.

Przystąpiono do przesłuchania świadków.

Leiba Goldberg opowiada, że oskarżeni przybyli do karczmy rano po robocie, że zaczęli krzyczeć, a nawet Rusek wyjął scyzoryk i zaczął nim tak wywijać, że świadek przerażony poleciał do wójta, a gdy go nie znalazł, pobiegł do pobliskiej prochowni po żołnierzy, którzy jednak przybywszy do karczmy, nie zastali już obwinionych i powrócili napowrót do prochowni.

Gdy obwinieni wpadli z krzykiem i hałasem po raz drugi do karczmy i poczęli wybijać szyby, łamać ławki i rozbijać szafy świadek zostawił w karczmie żonę, a sam pobiegł znów po żołnierzy. Gdy przybył z żołnierzami zobaczył w karczmie ogień, który żołnierze ugasili. Ogniem tym bardzo się przeraził. Żołnierze aresztowali Kowalskiego, reszta obwinionych uciekła.

Przew.: Ale dla czego pan uciekłeś, a żonę zostawiłeś w karczmie, to przecież nie po rycersku.

Św.: Ja uciekał, bo oni by mnie byli uśmiercili, byliby zabili.

Przew.: Zamiast uciekać powinieneś był pan bronić żony.

Św.: Nu, co jabym był zrobił z takimi cztermi chłopami.

Drugi świadek żona Goldberga zeznaje zgodnie z aktem oskarżenia.

Na zapytanie przewodniczącego, czy czuje się poszkodowaną na honorze odpowiada: „ja już nie mam honoru, co mi po honorze, ja mam honor zupełnie upośledzony“.

W końcu przesłuchano innych świadków, poczem po przemówieniu prokuratora, trybunał udał się na naradę.

O godzinie $\frac{1}{2}2$ zapadł wyrok, skazujący Jana Ruska na 6 miesięcy ciężkiego więzienia obostrzonego postem co tygodnia, Wojciecha Kowalskiego na 4 miesiące ciężkiego więzienia, Jana Gawlika na 3 miesiące ciężkiego więzienia, obu nadto obostrzono karę postem co tygodnia. Jana Kosabę skazano na 10 dni zwykłego aresztu. Nadto skazano obwinionych na ponoszenie kosztów sądowych.

Poszkodowanych odesłał trybunał z ich pretensjami na drogę prawa cywilnego.

* * *

Nowy Sącz 2 sierpnia. *(Tel.)* Wskutek cofnięcia wojska wybuchła wczoraj w Starym Sączu wśród żydów panika. Oto niektórzy z przedmieszczan widząc odchodzące wojsko zaczęli grozić, że teraz żydom dopiero pokażą, co potrafią.

Chociaż groźby te były tylko żartem, żydzi ogromnie przestraszeni telegrafowali natychmiast do Nowego Sącza, aby napowrót przysłano wojsko.

Wszędzie panuje spokój.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 3 sierpnia.

Panorama racławicka na placu wystawy otwarta codziennie od godz. 8. rano do zmroku.

Wiadomości osobiste. P. Jan Jordan, naczelnik wydziału szkód w krakowskiem towarzystwie ubezpieczeń, bawi we Lwowie. — Naczelny dyrektor poczt i telegrafów, radca dworu Jan Seferowicz, wyjechał na 6-tygodniowy urlop. Kierownictwo galic. dyrekcji poczt i telegćafów objął starszy radca pocztowy Emil Gaberle.

Kalendarz. Środa (3): Znalez. św. Szczepana. Wschód słońca o godzinie 4 minut 45, zachód o godzinie 7 minut 26.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego praktykantów sądowych: Leona (Lejzora) Tigermana, Hieronima Stanisława Ottohalla, Eustachego Jurczyńskiego, Adama Scibor-Rylskiego, Władysława Antoniego Baldiniego i Lucyljana Czyrniańskiego. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta skarbowego w Nowym Sączu Tadeusza Różańskiego, oraz praktykantów sądowych: Zygmunta Lewandowskiego, Wincentego Mortkę i Kazimierza Rosoła auskultantami sądowymi.

Przeniesiania. Namiestnik przeniósł koncepistę policji Kazimierza Janickiego z Przemyśla do Brodów, poruczając mu kierownictwo tamtejszego komisarjatu policji.

Ks. kardynał Sembratowicz ma się od onegdaj znacznie gorzej. Dzisiaj stan zdrowia jego jest tak groźnym, że każdej chwili należy się spodziewać katastrofy.

Ks. arcybiskup Issakowicz odprawi swoją złotą mszę 6 bm. o godz. 9 rano w katedrze ormjańskiej we Lwowie.

Pogrzeb zmarłego chirurga, prof. Dittla, odbył się w sobotę w Wiedniu. Nad grobem przemówił prezydent Towarzystwa lekarzy, prof. Chrobak.

Ze sfer duchownych. Książę biskup krakowski przeniósł ks. Szpondra, posła do rady państwa, wikarjusza, z Wieliczki do Chochołowa, wioski górskiej w Tatrach, tuż na granicy węgierskiej.

Dyrekcja poczt i telegrafów chcąc stworzyć dla publiczności jak najdalej idące udogodnienia, udała się do izb handlowych po opinję, czy i o ileby pożądanem było urządzenie w większych miastach przyjmowania do transportu pocztowego pakietów po domach i w odpowiednich wolnych miejscach. Listonosz przyjmujący pakiety, obliczałby i odbierał należytości i wręczałby nadawcy kupon nadawczy, któryby w następnej turze zamienionym został na zwykły recepis pocztowy. W ogóle zastąpionoby tym sposobem udawanie się z pakietami do urzędu pocztowego. Należytość za przyjęcie wynosiłaby 10 ct. od pakietu. Nadając jednym listem przesyłkowym więcej pakietów opłacanoby się tylko za jeden pakiet 10 ct., za resztę zaś po 5 ct.

Z uniwersytetu. P. Henryk Krzysztof Albin Boloz Antoniewicz, praktykant konceptowy w starostwie wielickiem otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Śledztwo w sprawie zaburzeń przeciw wachmistrzowi policji jarosławskiej, Markowskiemu, już ukończone. Za zbrodnię gwałtu publicznego odpowiadać będzie 10 osób.

Kongres oficjalistów prywatnych i urzędników pomocniczych z całej Austrji odbędzie się w Wiedniu 14 i 15 bm. Zadaniem zjazdu będzie zastanowić się nad polepszeniem doli tych urzędników. Karty zaproszenia wydaje do 7 bm. p. E. Mohr, Wiedeń III. Marxergasse 20.

Z Izby sądowej. Dziś przed zwykłym trybunałem karnym we Lwowie rozpoczęła się rozprawa karna przeciw robotnikowi Józefowi Przyjemskiemu, oskarżonemu o krzewienie ateizmu, obrazę czci Matki Boskiej i obrazę majestatu. Ponieważ rozprawa jest tajną, nie możemy dać sprawozdania z jej przebiegu.

Usiłowane samobójstwo. Józefa Kunicka, żona stróża domu w ul. Jagiellońskiej, licząca lat 28, usiłowała odebrać sobie życie przez otrucie. Wezwane tow. ratunkowe odwiozło ją do szpitala po udzieleniu pierwszej pomocy. Powodem rozpaczliwego czynu niewierność.

Z Krakowa donoszą 1 bm.: Właściciel domu publicznego przy ul. Berka Joselowicza, żyd, onegdaj o g. $11\frac{1}{2}$ w nocy pchnął nożem niejakiego Jana Fronsztyngę w piersi poniżej obojczyka, tudzież poniżej łokcia. Zawezwane pogotowie ratunkowe odwiozło ciężko rannego do szpitala św. Łazarza. Sprawcę zbrodni oddano policji.

U lichwiarza Pfefera w Przemyślu odbyła się onegdaj rewizja domowa. Zabrano cały szereg książek i notatek, w których Pfefer prowadził ewidencję swoich dłużników.

Napad. Z Jasła donoszą 31 z. m.: Wczorajszej nocy koło godziny 2 dotąd nieznanych ludzi napadło na konduktora kolejowego Marcina Reicherta, idącego do służby, niedaleko stacji kolejowej w Jaśle i ranili go ostrym nożem w okolicy serca niebezpiecznie. Po opatrzeniu rannego przez dr. Macudzińskiego, odstawiono go do szpitala tutejszego. Ranny konduktor twierdził stanowczo, że ten napad był skierowany przeciw komu innemu, tylko w osobie się pomylono.

Zbrodnia. Z Bóbrki donoszą: W niedzielę 24 z. m. znaleziono w lesie, leżącym w obrębie gminy Lubeszka, wisielca na dębie 5 m. wysoko. We wsi nikt go nie znał. Gdy go odcięto, sądzono z początku, że ten człowiek popełnił samobójstwo, lecz wnet przekonano się po znakach zewnętrznych, że tu zaszło morderstwo. We wtorek zgłosili się włościanie z Leszczyna, którzy poznali w nim stałego mieszkańca ich wsi, nazwiskiem Krywyj. Poszedł on 23 z. m. w pole i skradł na dworskiem polu wyki wiązankę 8 klgr. ważącą, przyczem schwytany został przez parobków dworskich. Co oni z nim zrobili, tego nikt nie wie, gdyż denat odtąd do domu nie wrócił. Oprócz tego fornale w asystencji zastępcy wójta zagrabili żonie denata różne sprzęty na sumę 5 zl. i 1 zl. na wódkę.

Sekcja odbyta 28 z. m. wykazała, iż K. zabity został uderzeniami kolem w skroń i tył głowy i już jako trup powieszonym. Lubeszka oddaloną jest od Leszczyna około 15 klm. Denat liczyć może około 38 lat, żonaty, ojciec 4 dzieci. Śledztwo w toku.

Wymarli. Z sioła Illiszestie donoszą do czerniowieckiej „Gazety polskiej“; Nieszczęście zwykło chadzać w parze, czasem nawet w całem gronie ciosów. W przysiółku Stupka żył zamożny włościanin Konstanty Moldawan, gospodarz powszechnie szanowany i przez długie lata szczęśliwy. Naraz odwróciło się szczęście. Umarła mu najpierw żona, a druga, którą pojął niebawem, opuściła go. Dnia 4 z. m. zmarł mu jedyny syn. W tydzień później zginął wół, 16 zm. padły dwa inne, a 18 zm. padły znowu dwie krowy i obora opustoszała całkowicie. Weterynarz stwierdził, iż bydło, wyginęło na zapalenie śledziony. Ale nie koniec na tem. Mołdawan nabawił się zakażenia krwi i 24 z. m. wyzionął ducha. Jakby klątwa jakaś zaciężyła nagle nad tym domem, albowiem nawet pszczoły, które zmarły przez długie lata hodował, w dzień po jego zgonie opuściły pasiekę i uleciały w świat daleki. Z gwarnej, ludnej i szczęśliwej zagrody została pustka.

Zamach dynamitowy. W Budinie, w wiosce w gub. piotrkowskiej, w nocy z dnia 12 na 13 z. m. bracia Piotr i Jan Jastrzębowie chcieli wysadzić w powietrze dom Bronisławy Aksamitowej, za to, że ona świadczyła nieprzychylnie dla Piotra Jastrzęba w jakiejś sprawie karnej. W nocy, kiedy zamach był urządzony, Aksamitowa zbudziła się wskutek szczekania psa podwórzowego i przez okno ujrzała kręcących się około domu Piotra i Jana Jastrzębów. W kilka minut później nastąpiły dwie eksplozje. Jeden z ładunków dynamitowych, używanych do rozbijania opoki w kopalniach umieszczony był w kominie nad mieszkaniem Aksamitów, drugi zaś złoczyńcy podłożyli pod oknem mieszkania temuż Aksamitowi. Wybuch ograniczył się na potłuczeniu szyb w oknach i niewielkiem uszkodzeniu komina. W jednym z nabojów dynamitowych większa część ładunku nie eksplodowała. Z ludzi nikt żadnego nie poniósł szwanku. Piotra i Jana Jastrzębów aresztowano.

Sok malinowy z miedzi. Magistrat miasta Gorlic na zasadzie pogłosek, że wiele osób, pijąc wodę sodową z sokiem malinowym, dostawało mdłości, skonfiskował 4 flaszki soku, zwanego malinowym u fabrykanta wody sodowej, żyda Samuela Schinagla w Gorlicach. Po rozbiorze chemicznym, okazało się, iż rzekomy sok zawiera między innemi kwas winny, a dla pozoru jest sztucznie zabarwiony sokiem malinowym; prócz tego znaleziono w nim miedź, rzecz szkodliwą dla zdrowia. Sprawę tego fałszerstwa oddano w ręce prokuratorji.

Morderstwo w Tyśmienicanach. W sprawie zagadkowej śmierci pastuszka w Tyśmienicanach, o czem donieśliśmy przed kilku dniami, wykryło śledztwo tutejszo-sądowe, że podejrzenia powzięte przez członków komisji sądowo-lekarskiej opierają się na prawdzie. Chłopak nie zginął śmiercią samobójczą, ale został zamordowany i to w sposób następujący: Chłopak ów, liczący lat 12, służył u Dmytra Czujki jako pastuszek. Kiedy powrócił bez bydła, Czujko wsiadł na koń i pognał za nim. Tymczasem żona Czujki wzięła chłopaka w obroty. Jako narzędzie do wymierzenia mu kary posłużył pralnik, którym kilkakrotnie chłopaka uderzyła po głowie. Pastuszek ogłuszony, padł, jakby bez życia. Powrócił tymczasem z pościgu za bydłem Czujko, a żona zwierzyła się przed nim, co uczyniła. Chłopię leżało jak martwe. Czujko podrapał się w głowę, podumał, wreszcie przerzucił sobie chłopczynę przez ramię i do stodoły go poniósł, gdzie go powiesił, aby zgon jego upozorować. Chłopak na postronku jednak dopiero ducha wyzionął, o czem znaki na szyi jego aż nazbyt dowodnie świadczą. Reszta wiadoma. Czujko zdjął trupa z postronka i narobił gwałtu, że chłopczyna się sam powiesił, tymczasem całej historji i operacji na pastuszku był świadkiem sąsiad Czujki, który z za płotu, od siebie, wszystko to widział. Czujkę i żonę jego uwięziono.

Deweyizm. Gdy skłonni do ekscentryczności yankesi zaczną coś lub kogoś miłować i wielbić, wtedy bywają zdrów rozsądku, — zachwyt i zapał nie zna żadnych granic. Nigdy jednak ta charakterystyczna właściwość nie ujawniła się tak jaskrawo, jak obecnie w epidemicznej adoracji dla Deweya, zwycięzcy z pod Manili. Zdawało się zrazu, że sława Hobsona zaćmi nieco blask pana Deweya, ale pogromca Hiszpanów na filipińskich wodach wytrzymał rywalizację. Nazwisko Deweya stało się dla synów i córek wujaszka Sama synonimem dobra i piękna. Yankesi zatracili już poczucie nazwy i wymawiają słowo Dewey tak, jak się mówi: szlachetny, zacny, świetny, oryginalny, interesujący. Unja już ustanowiła dzień Deweya, w którym corocznie święcone będzie zwycięztwo pod Manilą, a ma dziś miasta w Stanach Zjednoczonych, któreby nie ochrzciło jakiego placu lub ulicy nazwiskiem Deweya. Wyraz Dewey stał się teraz ulubionym przymiotnikiem. Gdy Amerykanin chce określić coś nipzwykle przyjemnego wtedy dodaje: deweyowski. Mówi się tedy: „pogoda deweyowska“, albo „rozkosz deweyowska“.

Co do przedmiotów toaletowych ochrzconych nazwiskiem admirała, to musielibyśmy pół numeru zapisać, chcąc je szczegółowo wyliczyć: Są tam surduty Deweya, kapelusze Deweya, buty Deweya, krawaty Deweya i t, d., a żaden patrjotyczny gigerl nie ośmiela się bez stroju takiego wyjść na ulicę.

Przedewszystkiem jednak piękne „ladies“ uprawiają kult pana Deweya. Wyrobił się nawet pewien typ deweyowski, odznaczający się oryginalnem ukostjumowaniem i chwiejnym chodem, naśladującym typowe poruszenie marynarzy. Kapelusz deweyowskiej „lady“, to rodzaj płóciennego hełmu, z korkową podszewską, z daszkiem z przodu i z tyłu. Taki hełm nosił Dewey w dniu bitwy na pokładzie statku admiralskiego „Olimpia“. Prawidłowy kostjum deweyowski składa się z sukni i bluzy. Pierwsza jest zrobiona z niebieskiego sukna lub cheviotu, na dole zdobna w czarne szamerowania. Podszewka bywa zwykle z czerwonego jedwabiu, którego czerwień przypomina mundury artyleryjskie. Bluzy są niesmacznemi kombinacjami czerwonych białych i niebieskich kolorów, a mają hafty naśladujące insygnia „kommodora“. Na balach występuje taka pani deweyowska w sukni z białego atłasu, pokrytej złotemi kotwicami. Stanik ma tresy złote, a na ramionach sterczą małe epolety.

Jednem słowem deweyowskie baby wyglądają prawie jak pułk marynarki. Czy zwycięzca z pod Manili, bombardując okręty hiszpańskie, marzył o takim skutku celnej kanonady?

Najstarszy człowiek na świecie. W Meksyku odbył się niedawno pogrzeb człowieka prawdopodobnie najstarszego na świecie. Zwał się on Camprehe i liczył 154 lat życia. Mieszkał ostatnimi czasy u swego pra-pra-prawnuka. Pozostawił kopję metryki kościelnej z miasteczka Valladolid (w Hiszpanji), wykazującą, że urodził się w roku 1744.

Wysokie odznaczenie, które cesarz — jak donosi dzisiejszy telegram — raczył nadać ks. arcybiskupowi Issakowiczowi, jest jeszcze jednym dowodem więcej uznania i szacunku, jakim ten najczcigodniejszy i najzacniejszy kapłan cieszy się wszędzie, we wszystkich sferach. Kraj cały, który uwielbia ks. Issakowicza za jego wielkie cnoty kapłańskie i gorący patrjotyzm, niezawodnie z radością powita wieść o tem, iż monarcha, oddając cześć zasługom tego wielkiego kapłana, nadał mu wysoki order. We wszystkich zakątkach naszego kraju z okazji jubileuszu ks. Issakowicza przygotowują się na cześć jego uroczystości, gdyż wszędzie zdołał ten złotousty kapłan pozyskać sobie serca wszystkich. Czcigodnemu jubilatowi z okazji tego odznaczenia zasyłamy życzenia, by doczekał jeszcze żelaznego jubileuszu kapłańskiego. *Ad multos annos!*

Brawo! Czy Bismarck może przyczynić się do restauracji Wawelu? Każdy odpowiedziałby chyba na to pytanie przecząco. A jednak faktem jest, że „samotnik z Friedrichsruh“ przyczynił się do zebrania datków na restaurację Wawelu wbrew zapewne swej chęci. A stało się oto tak: Znany współwłaściciel tutejszej firmy p. Musiałowicz otrzymawszy dodatki pism z doniesieniem o śmierci Bismarcka, nie pokazywał ich gościom inaczej, jak za opłatą 10 ct. na Wawel. Rzecz prosta, że pomysł znalazł aprobatę gości i w jednej chwili zebrało się kilkadziesiąt guldenów na ten cel. To się nazywa rozumnie korzystać ze sposobności. Jeszcze raz brawo!

Niekoncesjonowane, jednak tolerowane przez władze antykwarnie, znajdują się od lat kilkunastu we Lwowie na ul. Bóżniczej. Tam na płachtach, w koszach i na półkach ujrzeć można książki rozmaitej treści, począwszy od religijnej, a skończywszy na socjalistycznej i anarchistycznej. Często napotkać tu można książki z pieczęciami bibljotek jak: gimnazjum, uniwersytetu, tow. bratniej pomocy słuchaczów uniwersytetu i politechniki, tow. oświaty ludowej, a nawet Ossolineum, nie mówiąc o książkach bibljotek prywatnych i czytelń, które to książki znajdują tu zawsze zbyt, a jakiemi drogami tam się dostają, domyśleć się nie trudno... Defekta różne sprzedawane na masło po drukarniach, księgarniach, antykwarniach i po domach prywatnych, fabrykują się tu na komplety w ten sposób, że handlarze wycierają odnośne miejsca w egzemplarzach, gdzie zaznaczony tom i przy końcu, gdzie zaznaczono koniec tomu, i niedość oględnym lub nieznającym się sprzedają za drogą stosunkowo cenę. Zdarzyło się tu nieraz nabyć dzieło w ten sposób sfabrykowane, że jedno dzieło rzekomo kompletne składało się z kartek umiejętnie dobranych, a należących do różnych książek o treści najsprzeczniejszej. Wiele innych podobnych oszustw na razie pomijamy. Dziwimy się bardzo, jak władze nasze mogą podobne handle tolerować od lat już tak wielu, handle, których właściciele wyzyskują i oszukują publiczność, robiąc stosunkowo na handlu doskonałe interesa. Dziwimy się w ogóle, jak władze mogą ścierpieć, aby setki handlarzy podobnych na tej i na innych przyległych ulicach prowadziło handel publicznie, bez zezwolenia władzy. Mimo że ulice te przez różne kramy są formalnie zatarasowane, tak iż piechotą trudno się tamtędy przecisnąć, władzom to naszym wcale nie przeszkadza. Wprawdzie przed laty za prezydentury p. Mochnackiego jeden z radnych interpelował w tej sprawie na posiedzeniu rady, p. prezydent przyrzekł rzecz zbadać i na następnem posiedzeniu oznajmił, że z ulic tych handelesów usunięto, my jednak zapewniamy, że w sprawie tej nic absolutnie nie zrobiono, owszem rozzuchwalenie wspomnianych handlarzy doszło do tego, że nawet na kupujących i przechodniach dopuszczają się gwałtów i wszystko to im uchodzi bezkarnie. Widocznie dla braci naszych wyznania mojżeszowego istnieją w naszem mieście specjalne przywileje i ustawy!...

Ofiara regulacji płac urzędniczych. Z Ołomuńca telegrafują do nas: W lasku Loschau zastrzelił się 60-letni oficjał kancelaryjny w ołomunieckim sądzie obwodowym, niejaki Langer. Samobójca pozostawił kartkę, na której skreślił następujące wyrazy: Odbieram sobie życie dlatego, że regulacja płac dotychczas jeszcze nie nastąpiła, a ja nie mogę z mej szczupłej płacy utrzymać żony i pięciorga dzieci.

Cholera. Ze Znajmu na Morawach telegrafują nam: U zmarłego dnia 29 lipca w Frainersdorfie ceglarza skonstatowano *cholerę nostras*. Natychmiast zarządzono wszelkie środki, aby zapobiedz rozszerzeniu się tej choroby.

---

* **Podziękowanie.** W smutku pogrążona rodzina księdza dra Alberta Filarskiego, kanonika i profe-

Wspierajcie przemysł krajowy
Żądajcie wszędzie tutek Niemojowskiego!
odznaczonych dwoma medalami zasługi. — Należy strzedz się przed naśladownictwem.

Najtańszem i naj lepszem źródłem zakupu wszelkiego rodzaju **papierów i przyborów szkolnych i kancelaryjnych**, oraz towarów wchodzących w zakres palenia, jest sklep S. W. Niemojowskiego, Lwów, plac Marjacki 8. — Szczegółowe cenniki rozsyła się franco

sora uniwersytetu lwowskiego, poczytuje sobie za pierwszy obowiązek złożyć gorące podziękowanie wszystkim tym, którzy szczerym współudziałem swoim w obrzędzie pogrzebowym tak wielką ulgę zbolałym sercom przynieśli. — W szczególności składa rodzina cześć i hołd Jego Ekscellencji Najprzewielebniejszemu księdzu Arcybiskupowi Sewerynowi Morawskiemu za obecność na mszy św. i odprawienie konduktu w kościele OO. Bernardynów. Dalej Najprzewielebniejszemu księdzu Biskupowi Weberowi, ks. infułatowi Zabłockiemu i innym kanonikom kapituły łać. za odprowadzenie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku, jakoteż Najprzewielebniejszemu ks. Mitratowi Turkiewiczowi za współudział wraz z chórem alumnów, oraz całemu klerowi obrz. łać. i grecko katolickiego. Również składa rodzina gorące podziękowanie Wysokiemu Senatowi akademickiemu za wyrażone współczucie, za udział w obrzędzie pogrzebowym, za urządzenie nabożeństwa żałobnego, ks. Rektorowi uniwersytetu drowi Komarnickiemu za gorące słowa pożegnania wypowiedziane nad grobem, ks. prof. Sarnickiemu za odprawienie nabożeństwa żałobnego. Serdeczne podziękowanie wyraża rodzina JW. księdzu Infułatowi Zabłockiemu za zajęcie się pogrzebem i wszelkie zarządzenia przed przybyciem rodziny, która w miejscu obcem wiele byłaby miała kłopotów. Niech Pan Bóg stokrotnie wynagrodzi!

Nakoniec serdecznie dziękujemy wszystkim kolegom, przyjaciołom i znajomym śp. księdza Alberta, którzy tak licznie w obrzędzie pogrzebowym udział wzięli. Wszystkim, a wszystkim raz jeszcze: Bóg zapłać!

Rodzina.

* **Z Towarzystwa muzycznego.** Zarząd chóru męskiego gal. tow. muzycznego zaprasza wszystkich członków na nadzwyczajną próbę przedwycieczkową, która odbędzie się we wtorek dnia 2 sierpnia b. r. o godzinie 7 wieczorem w sali towarzystwa.

* **Chcąc zapobiedz** fałszywym pogłoskom, które mnie zewsząd dochodzą, donoszę, że zakład art.-fotograficzny „Maria“ jest otwarty na czas sezonów kąpielowych w Krynicy tak w tym roku, jak był przez 3 lata ubiegłe. *„Maria“.*

* **Nabożeństwo żałobne** za dusze ś. p. Wiśniowskiego i Kapuścińskiego, oraz Traugutta, Jeziorańskiego, Żulińskiego, Toczyskiego i Krajewskiego, odbędzie się w piątek 5 sierpnia o g. 9 rano w kościele OO. Dominikanów.

* **Rocznica Unji Lubelskiej.** Tow. polskiej młodzieży rękodzielniczej im. J. Kilińskiego urządza w niedzielę 7 b. m. na polance przed kopcem Unji Lubelskiej kiermasz ludowy połączony z zabawą, na pamiątkę rocznicy połączenia Polski, Rusi i Litwy.

* **Komisja zarobkowa** tow. Bratniej pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie, odnosi się z prośbą do wszystkich urzędów technicznych, pp. inżynierów, profesorów, budowniczych, geometrów i w ogóle wszystkich osób, któreby jakiekolwiek zajęcie technikowi dać mogły, by w razie potrzeby zdolnych pracowników technicznych jedynie do niej udawać się raczyli. „Komisja zarobkowa“ poleca tylko tych kolegów, którzy umiejętnie, sumiennie i za miernem wynadgrodzeniem pracują.

* **Dyrekcja seminarjum** nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie zawiadamia, że piśmienny egzamin dojrzałości dla tych eksternistek, które otrzymały pozwolenie do składania egzaminu dojrzałości po ferjach rb., rozpocznie się 2 września. Również zawiadamia dyrekcja kandydatki do egzaminu poprawczego przeznaczone, że egzamin ten odbędzie się dnia 5 września rb.

* **Lwowskie towarz. śpiewackie „Echo“** urządza w niedzielę 7 sierpnia koncert w Truskawcu. Część dochodu przeznaczona na budowę bursy im. Mickiewicza w Drohobyczu.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Dla biednej wdowy L. G., N. N. 1 zł.
Dla biednej wdowy z 5 dzieci 1 zł.
Na Wawel W. Krupski ze Stanisławowa 2 zł.

Zmarli:

Dr. Józef Trybulec, adwokat w Bochni, zmarł tam w 63 r. życia.

Ks. Włodzimierz Klimkowicz w 27 roku kapłaństwa, zmarł w Nowosielicy.

VIII. lista składek na pomnik Mickiewicza we Lwowie. Z listy p. A. Mezery w Rawie: W. Argasiński, W. Smarzewski, M. Rozenstein po 50 ct., J. Nussbaum 20 ct., S. Kurmola, M. Prokopowicz po ct., Z. Zmarzewski 30 ct., dr. H. Bernfeld 1 zł., M. Olkusznik 25 ct., W. Nowosiadłowski, B. Gawiński po 50 ct., J. W. Fenik 1 zł., W. Słoboda 30 ct., W. Kostszewski, S. Sternheil po 50 ct., dr. A. Segal 1 zł., W. Katz, dr. M. Hausmann po 50 ct., J. Łoziński 25 ct., dr. D. Jamiński 1 zł., W. Górka, N. Bernfeld po 50 ct., K. Remiszewski 1 zł., M. Gritzmann, dr. L. Lisiński po 50 ct., M. Presch 30 ct., A. Mezera 50 ct., S. Kozłowicz 10 ct., T. Bienduga 15 ct., D. Rydkidyn, M. Manaczyński po 20 ct., J. Podników 15 ct., razem 15·25. Z listy dyrektora L. Scholza: J. Zgórski, A. Szczurowski, L. Klauser po 2 zł., B. Sawczyński, M. Przybylski po 1 zł., A. Friedrich 2 zł., R. Mosch 1 zł., E. Schrimpf 2 zł., E. Winckler 1 zł., S. Scholz 5 zł., razem 19. Z listy ks. J. Londzina z Cieszyna: P. Parylak, ks. J. Londzin, dr. Dyboski po 2 zł., J. Malinowski 50 ct, A. Sikora, H. Filasiewicz, ks. dr. J. Pindór, ks. Sikora po 1 zł., ks. Świeży, J. Michejda po 2 zł., dr. Kotulecki 50 ct., ks. Źlik 1 zł., ks. Michalik 50 ct., dr. Kleinberg, Eisenberg, Motzko po 1 zł., ks. Czyż 50 ct., dr. F. Krus, Babuschak po 1 zł., Macura, J. Buzek po 50 ct., A. Crzeski 1 zł., J. Tomała 50 ct., razem 24·50. Z listy prof. R. Pilata: Sow. literackie im. Adama Mickiewicza 100 zł., dr. R. Pilat 25 zł., razem 125 zł. Z listy dr. A. Bieńkowskiego: T. Popławscy, K. Zielonka po 2 zł., R. Poliński 1 zł, W. Nowicki 2 zł., R. Chomicki, Pisarski po 50 ct., M. Rollle 2 zł, dr. B. Bieńkowski 5 zł, ks. A. Wojnarowicz z Łoszniowa 2 zł., W. Bieńkowski, S. Szymonowicz, E. Ullmann, J. Krunewski, J. Strusiński po 1 zł., J. Wencek 10 ct., N. N. 20 ct, W. Malczewski, B. Kucryński po 1 zł., N. N. 13 ct., S. Sikorski, F. Link po 1 zł., Kodrębski 80 zł.. K. Dworski, Nadachowski po 1 zł., J. Żuczkiewicz 50 ct., Meciołowski 62 ct., Niniewski. J. Czernocki po 50 ct., J. Gostowski 61 ct., Stosinsowie 2 zł, Jadwinia 20 ct., Helunia 10 ct., Wandeczka 25 ct., Leończia 20 ct., Zosiutka 10 ct., Teniuszka 50 ct., Oneczka, Mucha, Olenka 10 ct, W. Zateski 20 ct., Węgliński, F. Al. po 50 ct., Fischinger 5 zł., S. Manilińs 1 zł., uczniowie VII. klasy IV. gimn. ze sprzedaży wierszy prof. F. Konarskiego 1 zł. 72 ct. Razem 44 zł. 53 ct. (D. n.)

J. K. Zieliński
skarbnik komitetu, Lwów bank kraj.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Jutro we czwartek „Cyrkowcy“, komedja w 3 aktach Schönthana; w sobotę „Małka Szwarcenkopf“, sztuka w 6 obrazach ze śpiewami Gabrjeli Zapolskiej; w niedzielę „Małka Szwarcenkopf“, sztuka w 6 obrazach ze śpiewami Gabrjeli Zapolskiej.

Nowe pismo polskie. Z Petersburga donoszą, że właściciel tamtejszej księgarni nakładowej polskiej, Grendyszyński, otrzymał pozwolenie na wydawnictwo czasopisma w Petersburgu, w języku polskim p. t. *Wiadomości bibljograficzne.*

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Kurs mleczarski w Tęgoborzy.** Komitet towarzystwa rolniczego krakowskiego urządza trzechtygodniowy teoretyczny i praktyczny kurs mleczarstwa w Tęgoborzy, poczta Tęgoborze, stacja kolei żelaznej Marcinkowice; początek kursu przypadnie na pierwsze dni miesiąca października, dokładny termin później podanym będzie do publicznej wiadomości.

Otto Bismarck.

(Depesze telefoniczne i telegraficzne).

Wiedeń 2 sierpnia. Śmierć Bismarcka usunęła na razie wszystkie inne sprawy na plan drugi. Cesarz Franciszek Józef jeden z pierwszych na wiadomość o śmierci Bismarcka przesłał telegraficznie na ręce syna jego ks. Herberta, jak również na ręce cesarza niemieckiego, wyrazy najszczerszego współczucia. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski przesłał również telegraficznie imieniem wspólnego rządu Austro-Węgier ks. Herbertowi Bismarckowi serdeczną kondolencję z powodu śmierci nieodżałowanego jego ojca.

Po wystawach sklepowych ustawiono portrety Bismarcka, pisma wszystkie przepełnione artykułami o Bismarcku, wspomnieniami z jego życia i działalności.

Berlin 2 sierpnia. *Reichsanzeiger* zamieszcza telegram, który cesarz Wilhelm wysłał do ks. Herberta Bismarcka. W telegramie tym cesarz ubolewa nad śmiercią wielkiego syna Niemiec, którego wierne współpracownictwo nad zjednoczeniem ojczyzny pozyskało mu przyjaźń dziada cesarza na całe życie, a nigdy nie wygasłą wdzięczność narodu niemieckiego po wszystkie czasy. Cesarz kończy swój telegram oświadczeniem, iż przygotuje miejsce dla złożenia zwłok Bismarcka obok swych przodków w tumie berlińskim. (Jak już powyżej donieśliśmy, rodzina Bismarcka, wypełniając jego ostatnią wolę sprzeciwiła się złożeniu jego zwłok w tumie berlińskim, lecz pochowa je w Friedrichsruh. *Przyp. red.*).

Cesarz zarządził 10-dniową żałobę dworską, a ośmiodniową w armji.

Ks. Hohenlohe udał się onegdaj do Friedrichsruh, aby rodzinie Bismarcka wyrazić kondolencję imieniem gabinetu i złożyć u trumny jego wieniec.

Dzienniki donoszą, iż pokropienie zwłok Bismarcka odbędzie się dzisiaj przy udziale najbliższej rodziny w domu żałoby, gdzie trumna będzie pozostawioną aż do chwili, póki nie będzie mogła być przeniesioną do mauzoleum, na tak zwanem Schneckenburg. Mauzoleum ma być gotowe w pierwszych dniach października.

Friedrichsruh 2 sierpnia. Bez przerwy nadchodzą depesze kondolencyjne od monarchów, ministrów i wybitnych osób całego świata. Ks. Hohenlohe był obecny przy zalutowaniu trumny i odjechał onegdaj wieczorem do Berlina. Przed zamkiem kompanja piechoty pełni straż honorową. Wieńce nadsyłane są całymi wagonami.

Kilonja 2 sierpnia. Cesarzowa niemiecka która odwołała swą podróż na ślub brata ks Günthera do Koburgu, przybyła tutaj i oczekuj, na cesarza. Cesarstwo udadzą się dziś razem do Friedrichsruh, gdzie wezmą udział w obrzędzie pokropienia zwłok Bismarcka, a następnie powrócą do Potsdamu.

Berlin 2 sierpnia. Na wszystkich państwowych i miejskich budynkach, jak również na wielu prywatnych domach, wywieszono żałobne flagi.

Studenci berlińscy zamierzają na trumnie Bismarcka złożyć wspaniały wieniec.

Przybył tu Bülow i udał się stąd wprost do Kilonji.

Petersburg 2 sierpnia. Wszystkie dzienniki bez wyjątku podnoszą genjalność i wielkość Bismarcka.

Berlin 2 sierpnia. Szefowie obcych ambasad i poselstw wyrazili na ręce ministerstwa spraw zagranicznych ustnie lub pisemnie kondolencję swą z powodu zgonu Bismarcka.

Friedrichsruh 2 sierpnia. Wczoraj przed godziną 1 w południe złożono zwłoki Bismarcka do cynkowej trumny; trumna ta wejdzie do drugiej, dębowej, czarno politurowanej.

Rysy zmarłego mają być bardzo zmienione, co jest dowodem, iż bardzo cierpiał przed śmiercią.

Trumna ze zwłokami albo pozostanie w tym pokoju, w którym Bismarck umarł, albo przeniesioną zostanie do jednego z pokoi na wieży zamkowej.

Ks. Hohenlohe osobiście złożył na trumnie imieniem gabinetu pruskiego olbrzymi wieniec z białych róż z czarnemi szarfami. Kanclerz zabawił przez 10 minut w pokoju, w którym zmarł Bismarck, następnie zjadł obiad z rodziną Bismarcka.

Malarz Lenbach zdjął fotografję ze zwłok leżących na łożu śmierci i zamierza wymalować wielki obraz. Ogólny podziw wzbudza ten fakt, iż miejscowość Friedrichsruh wcale nie zdaje się być przejętą śmiercią Bismarcka, a w niedzielę wieczorem tamtejsze towarzystwo śpiewackie urządziło nawet dość huczną zabawę z tańcami i śpiewami.

Dziś oczekują przybycia cesarza i cesarzowej.

Dotychczas jeszcze nie jest postanowionem w jaki sposób weźmie udział w pogrzebie Bismarcka nowo wybrany parlament, dotychczas jeszcze nieukonstytuowany.

Dr. Schweninger za bezpośrednią przyczynę śmierci uważa rozedmę płuc.

Ks. Herbert Bismarck na kondolencję przesłaną na jego ręce przez cesarza Franciszka Józefa, odpowiedział natychmiast serdecznie podziękowawszy za wyrazy współczucia.

Hamburg 2 sierpnia. *Hamb. Nachr* donoszą, iż rodzina Bismarcka tak jest przygnębioną, iż pokropienie zwłok odbędzie się cicho, w gronie najbliższej rodziny.

Berlin 2 sierpnia. Reprezentacja miasta przesłała rodzinie kondolencję i wysłała deputację ze starszym burmistrzem na czele, aby złożyła wieniec u trumny Bismarcka.

Grac 2 sierpnia. Stowarzyszenie niemiecko-ludowe wysłało do Friedrichsruh wieniec. Przygotowują tu wielką uroczystość celem uczczenia pamięci Bismarcka.

W wielu miejscowościach Styrji wywieszono na gmachach gminnych czarne flagi.

Klub mieszczański w Gracu wysłał do Friedrichsruh wieniec laurowy.

Cheb 2. sierpnia. Rada miejska na wczorajszem posiedzeniu przyjęła rezolucję wyrażającą żal z powodu śmierci wielkiego męża stanu, twórcy i krzewiciela myśli o jedności niemieckiej i twórcy niemiecko-austrjackiego przymierza.

Wiedeń 2 sierpnia. Związek niemiecko-ludowych posłów do rady państwa wysyła deputację na pogrzeb Bismarcka i złoży na trumnie wieniec z odpowiednim napisem.

Berlin 2 sierpnia. Na drugi dzień po śmierc Bismarcka jeden z jego przyjaciół — a wszyscy sądzą, że z polecenia zmarłego księcia wydanego przed śmiercią i za zgodą jego rodziny — ogłosił w berlińskim *Localanzeigerze* dosłowny tekst podania Bismarcka o dymisję z r. 1890. W piśmie tem Bismarck oświadczył stanowczo, że nie jest w stanie podjąć się przeprowadzenia rozkazów cesarza dotyczących spraw polityki zagranicznej — i dlatego prosi o uwolnienie.

W tym właśnie punkcie, w którym Bismarck w najbardziej stanowczy sposób oświadcza się przeciwko projektowanemu przez cesarza kierunkowi polityki zewnętrznej, leży cała doniosłość pisma. Sądzą, iż nieporozumienie pomiędzy cesarzem Wilhelmem a Bismarckiem wynikło z powodu stosunku do Rosji, a mianowicie, że konkretny do tego powód dało odnowienie traktatu z Rosją. Bismarck nastawał na to odnowienie, gdy ces. Wilhelm był stanowczo temu przeciwny.

Ogłoszenie tego pisma jest dowodem, iż Bismarck nigdy nie przebaczył cesarzowi Wilhelmowi tego, iż go usunął od władzy i że jeszcze po śmierci przez swą rodzinę i ogłaszanie najrozmaitszych aktów tajnych jej pozostawionych chce dokuczyć monarsze.

Post berlińska zapewnia wprawdzie, iż ogłoszenie tego pisma jest wielkim beztaktem i stało się bez wiedzy księcia i jego rodziny, ale zapewnienie to jest nieprawdopodobne, gdyż bez woli Bismarcka i jego rodziny nikt nie mógł przyjść w posiadanie tekstu owego podania.

Eugenjusz Richter natomiast pisze w swej *Freisinnig Ztg.*, że Bismarck polecając ogłoszenie tego pisma w dniu swej śmierci, miał na celu uzyskanie dla siebie zadośćuczynienia, że publiczna opinja nie potępi jego zachowania się w chwili, gdy otrzymał dymisję.

Wiedeń 2. sierpnia. *Neue Freie Presse* omawia ogłoszenie listu Bismarcka z prośbą o dymisję i przypuszcza, że Bismarck musiał wyrazić życzenie, aby w dniu jego śmierci list ten był ogłoszony.

Friedrichsruh 2 sierpnia. Cesarz przybędzie tu dziś o godzinie 5 minut 50 popołudniu, a ceremonja pokropienia zwłok odbędzie się dziś o godzinie 6.

Berlin 2. sierpnia. Powszechną zwraca tu uwagę, że rodzina pospieszyła się z zabalsamowaniem zwłok Bismarcka i z zamknięciem trumny przed przybyciem cesarza, który swój przyjazd telegraficznie zapowiedział. Ceremonje kościelne nad zwłokami chciano odbyć także przed przyjazdem cesarza.

Wiedeń 2 sierpnia. Burmistrz dr. Lueger otrzymał telegram z podziękowaniem od rodziny Bismarcka za kondolencję, przesłaną jej imieniem m. Wiednia.

Sytuacja.

(Depesze telefoniczne i telegraficzne).

Wiedeń 2 sierpnia. Według doniesienia jednego z pism, odbyły się wczoraj „nieobowiązujące“ rokowania między rządem a Młodoczechami, Polakami i południowymi Słowianami co do modyfikacji zasad ustawy językowej. Minister skarbu dr. Kaizl odjechał do Ischlu.

Wiedeń 2 sierpnia. Minister skarbu dr. Kaizl wyjechał do Ischlu, aby złożyć cesarzowi sprawozdanie. Nadto zwiedzi p. minister saliny i biura.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne)

Key West 1 sierpnia. Krąży tu pogłoska, iż Amerykanie zbombardowali i spalili miasto portowe na Kubie Nuevitas. Hiszpanie opuścili miasto.

Pod Sagua la Grande mieli Amerykanie schwytać hiszpański parowiec Tabasqueno.

Waszyngton 1 sierpnia. Zmiana warunków pokojowych, której imieniem Hiszpanji domagał się poseł francuski Casabon, ma dotyczyć przyszłości Filipinów.

Paryż 2 sierpnia. Do *Temps'u* donoszą z Madrytu, że Hiszpania jest skłonną do przyjęcia najważniejszych punktów z proponowanych przez Amerykę warunków pokojowych. Natychmiast po urzędowem oświadczeniu się Hiszpanji, iż godzi się w zasadzie na warunki przedstawione jej przez rząd Stanów Zjednoczonych, będą zaniechane wszelkie kroki wojenne.

Zawarcia pokoju oczekują przed upływem pierwszej połowy bieżącego miesiąca.

Stanowisko, jakie zajął Aguinaldo, wódz powstańców na Filipinach, niepokoi oba rządy: amerykański i hiszpański.

Tryjest 2 sierpnia. *Popolo Istriano* ogłasza listy pisane przez majtków statku austrjackiego „Marja Teresa“, w których donoszą oni, że podczas bitwy pod St. Jago Amerykanie mimo tego, że statek austrjacki dawał odpowiednie sygnały flagowe, atakowali go kilka razy. *Piccolo* sądzi, że stało się to wskutek tego, iż flaga austrjacka nadzwyczaj podobną jest do flagi hiszpańskiej. W kołach marynarskich powątpiewają o tem, jakoby doniesienie majtków miało się opierać na prawdzie.

Madryt 2 sierpnia. Rada ministrów zajmowała się wczoraj warunkami pokojowymi i udała się telegraficznie do Waszyngtonu z prośbą o wyjaśnienie niektórych punktów. Sagasta oświadczył, że w nocie, którą otrzymał z Waszyngtonu, znajduje się jeden nowy warunek, ale odmawia bliższych wyjaśnień. — Z Portorico donoszą, że kilka okrętów amerykańskich pojawiło się na wybrzeżu tej wyspy.

Nowy Jork 2 sierpnia. Komendant wojsk amerykańskich, skoncentrowanych pod Manilą, jenerał Merritt, zażądał nowych posiłków, tak, by mógł rozporządzać 50 tysięczną armją, której potrzebuje głównie ze względu na podejrzane zachowanie się powstańców.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego“.

Lubiana 2 sierpnia. Z okazji 10 rocznicy istnienia związku nauczycieli słoweńskich przybyło tu na zjazd przeszło 1000 nauczycieli słoweńskich ze Styrji, Krainy i Karyntji. Gości polskich i chorwackich, którzy również na tę uroczystość przybyli, witano owacyjnie. Wieczorem odbyło się pierwsze towarzyskie zebranie, na którem panował podniosły nastrój. Wypowiedziano wiele mów o zbrataniu się słowiańskiem. Goście polscy wszędzie byli na pierwszem miejscu.

Wczoraj rano odbyło się walne zebranie Tow. nauczycieli słoweńskich, wieczorem uroczysty komers. Dziś otwarcie muzeum szkolnego i złożenie hołdu cesarzowi z okazji jego złotego jubileuszu rządów.

Paryż 2 sierpnia. Przez cały dzień wczorajszy sędzia śledczy Fabre przesłuchiwał Picquarda.

Były wiceprezydent senatu Scheurers-Kestner przybył do Belfortu i został tam przesłuchany przez sędziego śledczego.

Paryż 2 sierpnia. *Siècle* i *Aurore* donoszą, że kuzyn majora Esterhazego Krystyn Esterhazy wniósł na niego skargę o oszustwo. Esterhazy pod pokrywką, iż ma w banku Rotszylda złożoną znaczniejszą sumę, wyłudzić miał od swego kuzyna 38.000 franków.

Rzym 2 sierpnia. Dziennik urzędowy zamieszcza dekret królewski znoszący stan oblężenia w okręgach: Como i Spezia. Prefektom okręgów Como, Bergamo, Sondrio i Brescia powierzono napowrót kierownictwo policji.

Petersburg 2 sierpnia. Na śniadaniu, które odbyło się tu w sobotę po rewji wojskowej, wzniósł car toast na cześć króla rumuńskiego. Król odpowiadając wyraził swą wielką radość z tego powodu, iż może się znajdować wśród tych wspaniałych wojsk, których bohaterską odwagę na polu bitew miał sposobność podziwiać podczas wojny z Turcją. Armja rumuńska nigdy nie zapomni o swem orężnem braterstwie z przesławną armią rosyjską. Przemówienie swe zakończył król toastem na cześć armji rosyjskiej, jej naczelnego wodza cara i na cześć carowej.

Moskwa 2 sierpnia. Król rumuński z następcą tronu przybyli tu wczoraj w południe powitani serdecznie na dworcu przez w. księcia Sergjusza Aleksandrowicza; przedstawił on królowi tych oficerów, którzy wspólnie z armją rumuńską walczyli podczas wojny rosyjsko-tureckiej.

Wiedeń 2 sierpnia. Wczoraj rozpoczął tu obrady międzynarodowy kongres górników. Przybyło 53 delegatów. Z Anglji za pośrednictwem delegatów reprezentowanych jest 810.000 górników. Przewodniczącym kongresu wybrany Burt, członek parlamentu angielskiego. Na wniosek posła Cingra uchwalono jednomyślnie wyrazić sympatję strejkującym od 4 miesięcy 100.000 górników w południowej Walji.

Wiedeń 2. sierpnia. Sekcja VII. międzynarodowego kongresu chemików przyjęła rezolucję wyrażającą życzenie przeprowadzenia między państwami ogólnego porozumienia co do fabrykacji materyj wybuchowych, co do zaprowadzenia statystyki wypadków nieszczęśliwych przy sporządzaniu tych materyj, co do założenia międzynarodowego organu i ustanowienia jednolitej metody badania tych materyj. Ministerstwo wojny uchwalono prosić, aby ono poczyniło odpowiednie kroki w sprawie międzynarodowych zarządzeń, jakie powziąć należy w kwestji wyrobu materyj wybuchowych ze względu na bezpieczeństwo i dobro ogólne.

Wiedeń 2 sierpnia. Ostatni biuletyn donosi, iż w stanie zdrowia arcyksiężnej Marji Antoniny nie zaszła zmiana.

Cesarz arcybiskupowi ormjańskiemu we Lwowie ks. Izaakowi Issakowiczowi nadał z okazji złotego jubileuszu kapłaństwa order żelaznej korony pierwszej klasy.

Radca wyższego sądu krajowego we Lwowie Izydor Winnicki mianowany radcą dworu w najwyższym trybunale.

Wiener Ztg donosi, iż cesarz sankcjonował uchwalony przez wszystkie sejmy projekt ustawy uwalniający podatek osobisto-dochodowy od wszystkich dodatków krajowych, jak również uchwalony przez sejm galicyjski projekt ustawy zezwalający radzie powiatowej w Śniatynie na zaciągnięcie pożyczki.

Berlin 2 sierpnia. *Berliner Neueste Nachrichten* donoszą bez ogródek, że mający się wkrótce odbyć zjazd prawników niemieckich w Poznaniu będzie miał charakter polityczny, gdyż ma stwierdzić, że zagrożone przez polonizm kresy wschodnie są nawskróś niemieckie. Na zjazd ten zapowiedzieli przybycie także prawnicy niemieccy z Austrji.

Londyn 2 sierpnia. W izbie lordów oświadczył Salisbury, że w celu zabezpieczenia interesów angielskich kapitalistów w Chinach, polecił rząd posłowi angielskiemu w Pekinie zapewnić rząd chiński o tem, że Anglja bronić będzie Chiny przeciw każdemu mocarstwu, któreby dopuściło się jakiegoś aktu zaczepnego dlatego, że Chiny udzieliły poddanym angielskim pozwolenia na budowę kolei lub wykonywanie robót publicznych.

W mowie swej rzekł Salisbury, że jestto objaw chorobliwy we wszystkiem, co się dzieje w Chinach, wietrzyć intrygę rosyjską. Gdyby Rosja naprawdę posiadała takie wpływy, że mogłaby wyprzeć handel angielski z Chin lub zaszkodzić mu, to oczywiście Anglja broniłaby się przeciw temu całą swą potęgą.

W izbie niższej oświadczył Curzon, że nie toczą się żadne rokowania między Anglją a Stanami Zjednoczonymi co do wysp Filipińskich.

Paryż 2. sierpnia. Dzienniki donoszą, że trybunał kazał rozpatrzyć skargę wniesioną przeciw Esterhazy'emu przez jego kuzyna, a zarzucającą mu oszustwo.

Madryt 2 sierpnia. Król, który chory był na odrę, wyzdrowiał już zupełnie.

Wiedeń 2 sierpnia. W połowie miesiąca sierpnia nastąpią rokowania ministerstwa skarbu z tutejszą rotszyldowską Creditanstalt o objęcie dwudziesto-miljonowej pożyczki inwestycyjnej.

Rzym 2 sierpnia. Wedle obliczenia gazet, sądy wojenne wydały już wyroki na 759 mężczyzn i 227 kobiet, które uczestniczyły w ostatnich rozruchach. Suma kary, jaką otrzymali skazańcy wynosi 642 lat więzienia.

Moskwa 2 sierpnia. Wczoraj rano rozbił się pociąg towarowy, jadący z Moskwy do Kurska. Pięć wagonów pogruchotanych. Przyczyną katastrofy było rozerwanie się pociągu. Jeden człowiek zabity, kilku rannych.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 2 sierpnia godz. 2 min. 10.

Alpiny	166·30	Galic. oblig. prop.	98·—
Akcje kredytowe	363·87	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	398·—	Akcje tytoń.	135·—
Anglobanki	157·50	4% Poż. krajowej z roku 1893	97·80
Unjony	297·50		
Ludwiki	—·—	Elbethale	265·75
Nordbany	—·—	Länderbanki	228·—
Lombardy	77·25	Renta złota węg.	120·80
Losy tureckie	61·50	Bankvereiny	265·75
Staatsbany	361·75	Wspólna renta p.	101·90
Czerniowieckie	293·—	Ruble	127·25

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 2 sierpnia 1898 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 210·50 do 213·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 292 — do 295·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. 378·— do 388·—. Banku kred. gal. po 200 zł. w. a. 200 — do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 205·— do 212 —. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 205 zł. w. a. 260 — do 265·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·10 do 110·80. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·10 do 100·80. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·50 do 97·20. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·80 do 101·50. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·70 do 98·40. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 96·20 do 96·90.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 98·— do 98·70. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·40 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do —·—. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·50 do 101·20. Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 97·50 do —·—. Pożyczki kraj. 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 98·— do 98·70. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 96·20 do 96·90.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 26·50 do 28·50. Miasta Stanisławowa od 49·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·60 do 5·70. Napoleon'dor od 9·49 do 9·59. Półimperjał 9·47 do 9·57. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·26·50 do 1·27·50. 100 marek niem. 58·60 do 59·10

Przyjechali do Lwowa.

dnia 2 sierpnia 1898 r.

HOTEL ŻORZA. J. hr. Mycielski z Przeworska. E. Torosiewicz z Brodek. B. Rozwadowski z Tarnorudy. F. Przesmycki z Podola. Z. Niemcewicz z Krakowa. W. Biesiadecki z Rzerza.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. K. br. Reisky z Brzeżan. E. Piotrowski z Krakowa. J. ks. Poręba, S. Kosiński z Tarnopola, Dr. M. Linde ze Stryja. B. Dmochowski z Warszawy.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Dr. Zygmunt Ashkenazy
ordynuje w Krynicy
w domu „pod Orłem“ naprzeciw Kurhausu.

Wszelkie kupony
wylosowane papiery wartościowe
wypłaca 1002 c
bez potrącenia prowizji lub kosztów
KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic. akcyjn. Banku hipotecznego.
Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIA. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj, usuwa w krótkim czasie: **piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** Cena 2 złr.

JAN IHNATOWICZ
LWÓW: sklepy własne ul. Kopernika l. 3, ul. Halicka l. 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20. CZERNIOWCE: Rynek 2. PRZEMYSL: Franciszkańska 24.

... wszelką gotową Bieliznę, Pończochy, Skarpetki — polecają najtaniej ... ul. Karola Ludwika l. 1.

(10)

Ł. Ł. Tołstoj.

Preludjum Szopena.

(Z rosyjskiego).

(Ciąg dalszy).

— Na to nikt nie pójdzie — rzekł Kriukow — któż będzie miał chęć zaryzykować coś pewnego dla niewiadomego i znaleść się z żoną na ulicy i bez grosza w kieszeni? Żeby to przynajmniej można być pewnym poparcia rodziny, krewnych...

— No, będziesz długo na to czekał — przerwał mu surowo Komkow — pomocy, bracie, można oczekiwać tylko od samego siebie. Gdzie się zdasz na siebie, tam jesteś pan, a szczególniej w kwestji małżeństwa. Naturalnie, trudno płynąć samemu przeciwko wodzie, przeciwko społeczeństwu, rodzinie, tradycji — a jakże może być inaczej, skoro innego wyjścia nie ma? Przyszedłem do wniosku, że nie ma mniej rozumiejących i współczujących z nami ludzi jak krewni, że nie ma większych egoistów. Smutne to i nieprawidłowe, ale tak jest. Wszędzie obserwuję to samo w naszem społeczeństwie. Gdyby się musieli starać o nas, urządzić nas w swoim czasie, ożenić nas w swoim czasie, jak to czynią chłopi, skoro raz wydali go na świat, nasi rodzice, widzisz, pozostawiają nam najzupełniejszą swobodę, a sami arcyspokojnie grają winta jak to — skarżysz się przecież zawsze na to — czynią u ciebie. To dla nich wygodniej i spokojniej. A tymczasem, według sprawiedliwości, powinniby utrzymywać nas i nasze żony do pewnego wieku, popierać nas, dopóki nie nabędziemy sił i sami nie staniemy na nogi, wtedy dla każdego byłoby łatwem ożenić się w swoim czasie. Wiesz, mam matkę poczciwą staruszkę, a ta nagle niewiadomo dlaczego oburzyła się, gdy jej powiedziałem, że się żenię i zaczęła odmawiać. Po prostu zrozumieć nie mogła. Z początku nie chciała za nic w świecie — zawcześnie — mówiła — gdzie tobie do żeniaczki, a potem zmiękła. A teraz i pomaga nam, daje to mieszkanko i dwadzieścia pięć rubli na miesiąc.

— Aha, widzisz, zawsze jednak ci pomagają — rzekł Kriukow — wielu i tego nie będzie miało.

— Pomogą każdemu. Wszyscy ludzie są ludźmi — rzekł Komkow — czy myślisz, że nie zmięknie w człowieku serce, gdy dwie młode istoty, które złączyły się wzajemnie w imię świętej sprawy — przedłużenia i wychowania rodu ludzkiego,—będą cierpiały głód i niedostatek? Bać się przyszłości nie należy — będzie dzień, będzie i pożywienie, trzeba odważnie rozstrzygać, nie namyślając się długo, istotnie niecierpiące zwłoki kwestje.

VI.

— Aby się ożenić, trzeba jeszcze pokochać piękną panienkę — rzekł Kriukow — zdaje się, że o tem zapominasz zupełnie.

— Pokochać? — uśmiechnął się Komkow i odetchnął głęboko. — Ciągle mówisz o jakichś dziwnych rzeczach. A co to znaczy „kochać"? Może mi to wyjaśnisz? Naturalnie, nie pokochasz potwora, albo bez nosa, to dla każdego zrozumiałe. Bez wątpienia lepiej, gdy wybierzesz sobie dziewczynę odpowiednią co do wieku, przyzwyczajeń, wychowania. Ale i to Bóg jeden wie! Powtarzam ci, wszystkie one w przybliżeniu takie same, tak na zewnątrz, jak na wewnątrz. A prócz tego z tem i w tem nie będzie nigdy i nie ma kłopotu. Każdy i każda każdego dnia i godziny w swojem życiu ma na oku kobietę lub mężczyznę, z którą lub z którym pragnął się albo pragnęła by się połączyć. To wzajemny pociąg nic więcej. Ale po cóż nazywać go słówkami jak: miłość, zakochanie się i tak dalej? Naprawdę, czas już porzucić to wszystko! Czyż ty sądzisz, że miłość naprawdę istnieje na świecie? Dla prostodusznych, być może — i to tylko w wyobraźni.

— Nie, jednak mojem zdaniem, miłość istnieje — zauważył nieśmiało Kriukow.

— Istnieje? — zapytał Komkow.

I niespodziewanie zamilkł i zamyślił się. A potem zadumany, nie spiesząc się, patrząc bystro w twarz Kriukowa, który po wypowiedzeniu tego zdania znowu silnie się zarumienił, ciągnął dalej:

— No, i cóż ludzie zwykle rozumieją pod słowem: miłość? Co to takiego silna, szalona, jak to mówią, miłość? Stałeś się mężczyzną, dojrzałeś, potrzebną ci jest kobieta, któraby dopełniła twoje *ja*. Szukasz jej i natychmiast widzisz ich dokoła siebie miljony. Ale na świecie ludzie zaprowadzili tak paskudny porządek, że połączyć się z kobietą, którą masz na oku, nie łatwo ci, a do tego jest tysiąc różnych przyczyn. Pierwszą przyczyną jest chociażby ta, że kobieta, którą sobie wybrałeś, jest... ubrana. No i zakochujesz się w tej, ubranej w suknie kobiecie, tęsknisz za nią, ile tylko dusza raczy, choćby do warjactwa, marzysz o możności zbliżenia się do niej, słowem jesteś zakochany, a stopień tego zakochania zależy już od ciebie. Zwykle tak bywa, że im więcej przeszkód, tem silniejszą bywa twoja miłość. Usuń przeszkody, a miłość zniknie. Na jej miejce przychodzi małżeństwo, to jest wspólne pożycie mężczyzny z kobietą w celu wzajemnego dopełnienia się. A gdy rozpoczęło się to wspólne pożycie, dopiero wtedy może się rozpocząć istotna miłość.

Miłość do żony, do przyszłej matki twych dzieci, do przyjaciela i towarzysza twego życia. Taką miłość rozumiem i taka istnieć powinna i istnieje. A miłość inna, — zakochanie się — stworzona jest tylko przez rozpustników, na pół chorych i słabych na ciele i umyśle ludzi, których należy leczyć, a nie naśladować. I oto, gdy łączysz się z dziewczyną, którą sobie wybrałeś i którą, jak powiedziałem, zawsze sam los od chwili dojścia twego do dojrzałości pcha ci w ręce, mówisz do siebie, do całego świata i do tej dziewczyny:

„Biorę cię sobie za żonę i przyrzekam nigdy nie żyć z inną kobietą, jak tylko z tobą. Przyrzekam starać się o ciebie i twoje przyszłe dzieci i wymagam od ciebie tych samych przyrzeczeń w stosunku do mnie."

Oto religja małżeństwa. Prosta i jasna. I zdaje mi się, że im wcześniej człowiek zrozumie konieczność tego, aby zająć prawidłowe stanowisko wobec świata, tem będzie silniejszy. Im czyściejsi zachowaliśmy się do chwili zawierania małżeństwa, tem szczęśliwsze będzie nasze życie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite,
po 1½ centa od wyrazu

SPRZEDAŻ.

Wyborna kawa ½ kilo 75 ct. „Syrjusz" Lwów, ul 3 Maja l. 2.

Charcica do sprzedania u budnika kolejowego Michała Lewickiego, Glinna koło Lwowa. 453

ROZMAITOŚCI.

Morskie Oko, kąpiel stawowa z tuszami, za dworcem kolei elektrycznej, od 6. rano do 10. wieczór przy oświetleniu lamp błyskawicznych, dla Pań od 10. rano do 1. w południe, sama kąpiel tylko 10 ct., w abonamencie 8 ct. — Urządziłem tylko dla chrześcjan zapraszam oglądnąć. **Józef Iwanicki.**

MIESZKANIA WOLNE I SKLEPY
(1 ct. od wyrazu).

Cztery pokoje pierwsze piętro. Grottgera 10. 442

OGNIE SZTUCZNE

LAMPIONY — FAKLE SMOŁOWE

w największym wyborze
i najtaniej
poleca
ALFRED DZIKOWSKI
we Lwowie.
Dokładne cenniki wraz ze sposobem puszczania rozsełam bezpłatnie.

BALONY POWIETRZNE



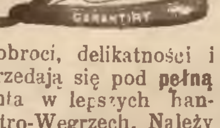
Karty tombolowe — Ognie sztuczne i lampiony

FANTY
na tombolę
bardzo piękne
od 10 ct. poleca firma
Kauczyński i Oberski, Lwów.

WINO własnego chowu

łagodne, dobrze wyleżane dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy Gonobitz w Styrji. 211 1—?

ARBENZA szwajcarskie



brzytwy, z wsadzanemi klingami, sławne są w całym świecie dla swej nieprześcignionej dobroci, delikatności i bezpieczeństwa. Sprzedają się pod **pełną gwarancją** fabrykanta w lepszych handlach w całych Austro-Węgrzech. Należy zważać na markę **A. ARBENZ** Jougne, **(Lausanne).**

BOLESŁAW JANKOWSKI
PRACOWNIA RUSZNIKARSKA
Sprzedaż i skład
Broni wszelkich systemów
ulica Czarnieckiego l. 2.

Szczególnie poleca Broń myśliwską, wypróbowaną i uregulowaną. Pod gwarancją. Wszelkie reperacje przyjmuje i wykonuje w jak najkrótszym czasie. Cenniki gratis i franco. 1686 1—3

Amerykańskie klawiaturowe
MASZYNY DO PISANIA



„Progress" **„Mac Kinley"**
Cena **zł. 150** i **zł. 125**

Jedyny system bez zarzutu prawdziwie praktyczny i niezawodzący. **Pisanie** czyste, szybkie i równe. Alfabet daje się **zmieniać.** Pismo **widoczne** podczas pisania. Farbowanie bez wstążki. Automatyczne ustawianie odstępów.

Prospekta i cenniki wysyła gratis firma:
WIKTOR BERGER
Lwów, ul. Akademicka 8.



1006 1—?

Pewny środek dla rychłego i zupełnego wyleczenia
HEMOROIDÓW
za pomocą
Maści i pigułek Dra Lebel w Paryżu.
We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbara i Ruckera.



ROWERY
amerykańskie, francuskie, angielskie **części składowe rowerów**, jakoteż **wszelkie przybory** dla cyklistów po cenach fabrycznych — z ulgami w spłatach wedle umowy sprzedaje **American Cycle Store** „Au Louvre" we Lwowie, ul. Sykstuska l. 6, pasaż Hausman.
Stare koła przyjmuje się w zamian.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zlr. wyuczyć się można **kroju francuskiego** pod gwarancją **w szkole kroju Eugenji Weckerówne**j, Lwów, ulica Chorążczyzny l. 5, II. piętro drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 1021 1—?

NAJTANIEJ! CHIFFONY, SHIRTINGI, w sztukach i na metry sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam.

Zakład leczniczy „MARJÓWKA" pod Lwowem.
Lekarz ordynujący dr. Feuerstein. Zdrowe położenie, doskonała kuchnia, często komunikacja z miastem zapewniona. Informacje telefoniczne, jakoteż w administracji Zakładu Lwów, Słowackiego 6. 1716 1—2

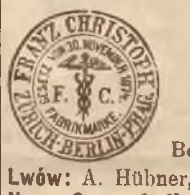


Skład fabryczny c. k. nadwornych fabryk
Kas ogniotrwałych oryginalnej marki „Fryd Wiese"
poleca firma
WIKTOR BERGER
Lwów, Akademicka 8.

Tylko panowie otrzymają za nadesłaniem 60 centów (i w markach listowych) **40 bardzo interesujących, sanzacyjnych momentalnych zdjęć** 85 sztuk zlr. 1, 130 sztuk 1 zlr. 30 ct. za zaliczką 20 ct. więcej. Wysyłka przez **J. KAAN, Wiedeń II/5, Jägerstrasse 26.**



Firma WIKTOR BERGER, Lwów
Akademicka 8.
ROWERY najnowszego systemu, model 1898, z wszelkiemi udoskonaleniami, znanej słynnej fabrykacji oryginalnej. materjał angielski, kompletny z przyborami po **zł. 115.**
Cenniki ilustrowane bezpłatnie.



Prawdziwy Christoph-Lack

Bezwonny i natychmiast schnący. Jest najlepszym pokostem dla podłóg. **Lwów:** A. Hübner, Friedrich i Beacock. **Kraków:** Szarski i syn. **Jarosław:** W. Szafran. **Nowy Sącz:** J. Kosterkiewicz. **Stryj:** drog. Kindler. **Jaworzno:** T. Dendera. **Stanisławów:** Teofil Kwiatkowski. **Mielec:** S. Brandmann. **Żywiec:** Joach, J. Danko. **Tarnów:** T. Scharff. 1375 1—8

GRY TOWARZYSKIE!

polecamy taniej jak wszędzie 1685 1—3

Lavn Tennis kompletne

Rakiety i piłki angielskie do **Lavn Tennis**
KRĘGLE,
Kule do kręgielni z drzewa Lignum Sanctum

KROKIETY,
Hamaki dla dorosłych i dla dzieci,
Przyrządy pokojowe gimnastyczne

J. Friedrich i A. Beacock
Skład farb, lakierów i materjałów.
Lwów, ul. Hetmańska l. 4., obok cukierni Wgo Grossa.

HERBATA Z BRODÓW! — HERBATA Z BRODÓW!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ
poleca **handel**
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

funt „Familijnej" bardzo dobrej 1.40
funt „Melange de Moskau" w oryg. opak. najlep. 2.50
funt „Imperial" cesarskiej w oryginal. opakowan. 3.50
funt Wysiawków z najlepszych herbat kwiatow. 1.20

Znakomita KAWA „CEYLON" 5 kilo franco do każdej stacji pocztowej 9.50.

Marka ochronna.



Premiowany najwyższemi odznakami!
J. ANDELA PROSZEK ZAMORSKI

zabija i niszczy bezpowrotnie:
szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, mrówki, stonogi, mole, moliki ptasie 1679 1—?

i wszelkie owady z szybkością i pewnością tak zdumiewającą, że z płodu nawet śladu nie zostanie.

Fabryka i wysyłka w droguerji J. Andêla pod „Czarnym psem" w Pradze, ulica Hussa 13.

Składy: WE LWOWIE: P. Mikolasch apt., Zygmunt Rucker apt. pod „Srebrnym Orłem," Alojzy Hübner droguerja, Rynek l. 38, Karol Bayer, ul. Krakowska, J. Friedrich & A. Beacock, ulica Hetmańska l. 4, St. Markiewicz, Rynek l. 42 i Józef Ch. Finkler, kupiec; **Biała:** E. Kruppa; **Bełz:** M. Musiał; **Bolechów:** Karol Dull apt.; **Czarny Dunajec:** H. Pacanower i Jakób Stotter; **Demnia Wyżna:** Bracia Groedel; **Gródek:** J. Hescheles, A. Lippus; **Gliniany:** A. Hełm apt.; **Kołomyja:** E. Stenzel apt.; **Kozłów:** Seweryn Błachowski apt.; **Kraków:** Mikołaj Próś apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., Eugeniusz Heller apt., A. Hawełka kupiec, Reim & Co., kupiec, Wilhelm Eilbaum; **Nowy Sącz:** S. Liechtmann; **Przemyśl:** A. Faliszewski; **Równe koło Dukli:** Towarzystwo spożywcze „Wrocanka;" **Sokal:** St. Wołkowski dawniej Grott; **Stanisławów:** A. Beil apt., **Stryj:** Juliusz Barański, Jakób Kindler; **Słotwina:** F. Efler; **Tarnów:** Władysław Brach, obok c. k. Starostwa; **Złoczów:** Rothenberg & Co. dawniej Józef Gold; **Żółkiew:** Juljan Olearczyk; **Żywiec:** Edmund Haydn; — jakoteż do nabycia wszędzie tam, gdzie są wywieszone Andêla plakaty z „Czarnym psem".

Obwieszczenie.

Mam zaszczyt oznajmić jak najuprzejmiej Szanownej P. T. Publiczności, że przyjmuję zamówienia na

Kawę, Herbatę, Rum, Oliwę, Ryż, Makarony, Delikatesy, Owoce południowe, Ryby, Owoce, Wina i t. d.

i wysełam takowe w 5-kilowych pakietach pocztą, a 30-kilowych koleją z największą sumiennością i dokładnością.

Moja główna agentura zmierza do tego, ażeby 1701 1—?

dostarczać dobrego towaru po najtańszych cenach.

Oprócz wymienionych w moim cenniku — który na żądanie natychmiast wysełam — towarów, rozsyłam nadto wszystkie bieżące artykuły miejscowe po możliwie najniższych cenach targowych.

Kupcom hurtownym służę próbkami i osobnemi cenami. Obejmuję także zastępstwa firm solidujących na poręką. Z wysokiem poważaniem

Ernest Pegan. Dom komisyjny i spedycyjny **w Tryjeście**, via S. Francesco nr. 6.

ROWERY najsłynniejszej fabryki amerykańskiej
Pope Manufacturing w Hartword
COLUMBIA
są za bardzo niską cenę do nabycia u E. & J. Stromengerów
skład powozów, siodeł i uprzęży
we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 5.

OSTRZEŻENIE.

Protokołowany i zarejestrowany przez nas, a przez wielu najwybitniejszych znawców uznany jako **odwaniający a zabijający** do szczętu zarazki choleryczne, tyfusowe i inne, największego wzięcia używający 1733 1—4

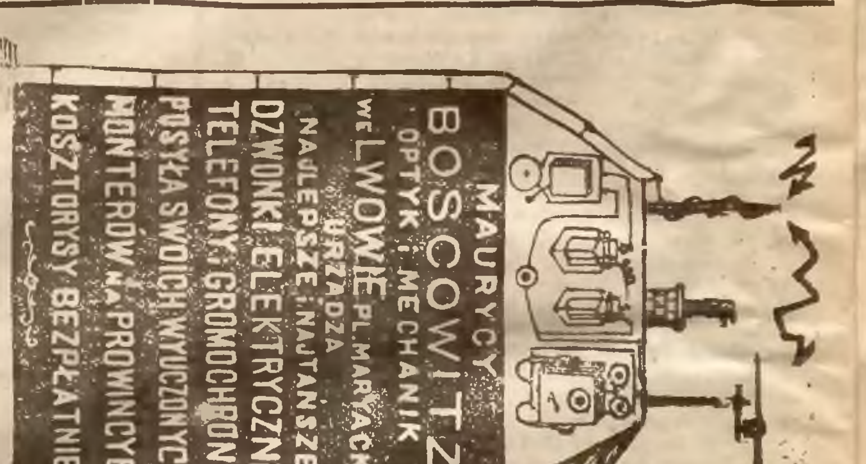
„HUMUS"

mimo krótkiego trwania naszego przedsiębiorstwa tak dalece się rozszerzył, że niesumienna konkurencja podrabia go już i naśladuje, za pomocą czarnych gatunków torfu, o ciężkiej wadze i usiłuje ofiarować wielu magistratom i P. T. osobom prywatnym naturalnie po tańszej cenie.

Jakiem jest znaczenie „Humusu" pod względem sanitarnym, omówi
Czasopismo gospodarczo-przemysłowe „HUMUS"
w następnym numerze, który wyjdzie dnia 1. sierpnia br.

Przeciw konkurencji, szkodzącej naszej sławie, naśladującej nasz **„HUMUS"** w celach zysku, wystąpimy **z całą surowością** w myśl prawa ochronnego dla marek ochronnych i patentów.

„HUMUS", Spółka wyrobu patent. proszku roślinnego.



E. BREDT i Spółka

Fabryka maszyn, kotłów parowych i aparatów miedzianych, odlewarnia żelaza i metali
w OTTYNJI między Stanisławowem a Kołomyją.
Zatrudnia 400 robotników
dostarcza:

Kompletne urządzenia gorzelni i browarów: Kotły parowe żelazne różnych systemów aparata kolumnowe, wszelkiego rodzaju aparata i roboty kotlarskie miedziane, rury miedziane i żelazne, wentyle, kurki, wogóle armaturę itd.

Kompletne urządzenia tartaków: Maszyny parowe, cało żelazne gatry, cyrkularki, sztance i szlifiarki do pił, wózki do transportu kloców itd.

Dla kopalnictwa i przemysłu naftowego: Kotły, lokomobile, maszyny parowe, maszyny do głębokich wierceń i wszelkiego rodzaju aparata dla rafinerji nafty.



Plany i kosztorysy darmo.
Wszelkie rekonstrukcje i naprawy jak najtaniej.
Ceny umiarkowane.



Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. maja 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego)

Do Lwowa przychodzą

- Z Krakowa na dworzec główny posp. 5·10 rano osob. 9·05 rano, posp 1·30 w południe, osob 6·10 wieczorem posp 8·45 wieczorem osob 9·10 wieczorem.
- Z Podwołoczysk na dworzec w Podzamczu osob 3·04 w nocy. posp 2·15 w południe, osob. 5 — popoł posp. 9·30 wieczorem
- Z Podwołoczysk na dworzec główny osob 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.
- Z Czerniowiec osob. 6·45 rano, osob 10·35 przedpoł., posp. 1·50 w południe, osob 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem
- Ze Stryja, Ławocznego, Kałusza Chyrowa, Borysławia osob 8·05 rano, osob 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob 12·15 w nocy
- Ze Sokala i Rawy ruskiej osob 7·55 rano, osob 5·55 popoł
- Z Tarnopola i Brodów na Podzamcze osob. 7.50 rano
- Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny osob 8·15 rano
- Z Jarosławia i Lubaczowa osob 10·45 przedpołudniem
- Z Janowa osob 7·40 rano osob 1·01 w południe od 1/5 do 31/8 i od 16/9 do 30/9 wł codziennie, od 1/6 do 15/9 wł. tylko w święta i niedziele osob. 7·57 wieczorem, od 1/6 do 15/9 wł. tylko w dnie powszednie osob. 8.53 wieczorem
- Z Zimnej wody od 8/5 do 11/9 włącznie osob 7·30 rano
- Z Brzuchowic tylko od 8/5 do 30/6 wł i od 16/8 do 11/9 wł osob. 8·12 wieczorem, od 1/7 do 15/8 wł osob 8·31 wieczorem.

Ze Lwowa odchodzą

- Do Krakowa osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob 8·50 rano, posp 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.
- Do Podwołoczysk z dworca głównego posp 6·00 rano, osob 9.35 rano, posp 1·55 popołudniu, osob 11·00 w nocy.
- Do Podwołoczysk z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob 9·53 rano, posp. 2·8 popoł., osob 11·27 w nocy.
- Do Czerniowiec posp 6·05 rano, osob 10·55 przedpoł. posp 2·40 popoł., osob 6·30 wieczorem osob 10·05 wiecz.
- Do Stryja, Skolego, Kałusza, Hrebenowa, Ławocznego, Chyrowa, Borysławia osob 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob 3·00 popołudniu, osob 7. wieczorem.
- Do Sokala i Rawy ruskiej osob 9·55 przedpoł, osob. 7·10 wieczorem.
- Do Tarnopola i Brodów z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem.
- Do Tarnopola i Brodów z Podzamcza osob 7·15 wieczorem.
- Do Jarosławia i Sambora przez Przemyśl osob 4·55 popoł.
- Do Janowa osob. 9·25 rano, od 1/1 do 15/9 wł tylko w niedziele i święta osob 12·50 w południe, osob. 3·11 po południu, od 1/6 do 15/9 wł. tylko w dni powszednie osob 6·20 wieczorem od 1/5 do 31/5 i od 16/9 do 30/9 włącznie codziennie, od 1/6 do 15/9 wł. w niedziele i święta osob 8·40 wieczorem.
- Do Zimnej wody tylko od 8/5 do 11/9 wł. osob. 3·46 popoł
- Do Brzuchowic tylko od 8/5 do 11/9 włącznie w niedziele i święta osob 2·15 popoł.. od 8/5 do 11/9 wł. osob 3·25 popołudniu

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.